ROK 1864.
Nr. 15.

WIEK

KRAKÓW
3 marca — czwartek.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	w. a. Złr. 16.	Złr. 4.	Złr. 1. cent. 50.
Z przesyłką pocztową: w Galicyi i całém państwie austryackiém	„ „ „ 20.	„ 5.	„ 1 „ 80.
w Prusach	talarów 14.	talar. 3 sgr. 15.—	talar. 1 sgr. 5.
w innych krajach Związku niemieckiego	„ 18 sgr. 20.—	„ 4 „ 20.—	„ 1 „ 20.
we Francyi	franków 100.	fank. 25.	frank. 9.
w Anglii i Belgii	„ 76.	„ 19.	„ 7.
we Włoszech i Szwajcaryi	„ 108.	„ 27.	„ 10.

Numer pojedyńczy dziennika „Wiek“ kosztuje 10 centów.

Wychodzi rano codziennie, wyjąwszy dni poświąteczne. W razie nadejścia ważnych wiadomości, wydany będzie Dodatek.

BIÓRO REDAKCYI przy ulicy Szpitalnéj, pod Nr. 385.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i będą niszczone.

Przedpłatę przyjmują:

Administracya „Wieku“ w Rynku, w pałacu zwanym Krzysztofory, na dole, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie.
Ogłoszenia i Inseraty wszelkiego rodzaju przyjmuje Administracya „Wieku“ do zamieszczenia, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 6 centów, za następne po 4 centy, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 cen. od każdorazowego ogłoszenia.
Zanim dziennik „Wiek“ wciągniętym będzie w wykazy prenumeracyjne urzędów pocztowych za granicą państwa austryackiego, uprasza się o nadsyłanie przedpłaty wprost do Administracyi „Wieku“, w Krakowie.
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko do Administracyi „Wieku“. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listy niefrankowane nie przyjmują się.

KRAKÓW 2 marca.

W dniu dzisiejszym obwieszczonem zostało czwarte rozporządzenie jenerała dowodzącego w Galicyi, feldmarszałka porucznika hr. Mensdorff-Pouilly, rozwijające stan oblężenia w naszéj prowincyi. Gdy obwieszczenia te i rozporządzenia, prócz swéj ważności dla wszystkich mieszkańców, przedstawiają zarazem stan rzeczy zaprowadzony w Krakowie i Galicyi, dla tego powtarzamy je tu na wstępie. Dziś ogłoszone rozporządzenie brzmi:

OBWIESZCZENIE.

W skutek mego obwieszczenia z d. 27 b. m., którem w Galicyi z Krakowem stan oblężenia zaprowadzonym został, rozporządzam w celu zachowania publicznego bezpieczeństwa, porządku i spokoju, co następuje:

1. Wszelkie składki pieniężne, lub zbieranie rzeczy wartościowych, lub też innych przedmiotów, w jakimkolwiekbądź celu bez wiedzy i pozwolenia władzy, jeżeliby przez takie zbieranie nie popełniono wykroczenia prawu karnemu podpadającego, ma być karaném przez sądy wojenne, prócz konfiskatą zebranych pieniędzy lub innych przedmiotów na korzyść funduszu ubogich, na każdym w takich składkach udział biorącym grzywną od 15 do 300 złr., lub według okoliczności zaostrzonym aresztem od 3 dni do 3 miesięcy.

2. Takiéj saméj karze ulegnie każdy, kto broń, amunicyą lub inne rzeczy dla potrzeby wojennéj, lub do rynsztunku przeznaczone, bez pozwolenia c. k. władzy wojskowéj daléj transportuje, przesyła, lub w tym zatrudnieniu udział biorącym w jakikolwiekbądź sposób pomaga, w razie gdyby się nie stał winnym wykroczenia prawu karnemu podpadającego.

3. Tudzież karanym będzie każdy, ktoby obcemu nieposiadającemu legitymacyę dawał potajemnie przytułek, lub tegoż przewoził, grzywną od 15 do 300 złr., lub aresztem od 3 dni do 3 miesięcy.

Jeżeliby więcéj obcych znalazło przytułek i przewożonymi byli pod takiemi okolicznościami, po których takowych jako udających się do powstania poznać można, natenczas winny karanym być ma grzywną do 500 złr., lub według okoliczności zaostrzonym aresztem do 6 miesięcy.

4. Takiéj saméj karze ulegnie każdy, kto przydybanym zostanie w posiadaniu cudzych lub fałszywych kart legitymacyjnych lub dokumentów do podróży.

5. Każdy podróżujący winien jest zaopatrzyć się w przepisany dokument do wykazania się lub do podróży. Jeżeliby kto bez tych dokumentów przydybanym został, karanym być ma przed odesłaniem do miejsca przynależności, przez polityczną władzę bezpieczeństwa pierwszéj instancyi, w któréj okręgu przytrzymanym został, grzywną od 5 do 50 złr., lub aresztem od 24 godzin do 8 dni.

6. Posiedzenia i ogólne zgromadzenia istniejących stowarzyszeń, jakoteż zgromadzenia w celu utworzenia stowarzyszeń, mogą się odbywać tylko za pozwoleniem c. k. władzy wojskowéj.

Biorący udział w takich bez pozwolenia przedsiębranych posiedzeniach lub zebraniach, karani być mają przez c. k. sąd wojskowy karą pieniężną od 5 do 100 złr., lub aresztem od 24 godzin do 3 tygodni; ci zaś, którzy w bezprawném zwołaniu takich posiedzeń uczestniczyli, podpadną karze od 10 do 200 złr., lub karze aresztu od 48 godzin do 2 miesięcy.

Powyższe postanowienia nabywają moc obowiązującą z dniem, w którym ogłoszone zostaną.

Lwów dnia 29 lutego 1864.

(L. S.) Hrabia *Mensdorff-Pouilly*.
Feldmarszałek-Porucznik.

KORESPONDENCYA „WIEKU.“

Wiedeń 1 marca.

(M. S.) Wszystkie dzienniki wiedeńskie zajmują się dzisiaj ocenieniem zaprowadzonych środków w Galicyi. Okoliczność, iż środki te zapowiedziane są manifestem cesarskim, ogranicza, jak to łatwo pojąć, dziennikarską dyskusyę, jednakowoż z nie jednéj strony uczyniono uwagę iż ogłoszenie stanu wojennego nastąpiło na zasadzie §. 13 ustawy, który wymaga, aby użyte środki w nieobecności Rady państwa były na najbliższém jéj zebraniu przez ministrów usprawiedliwione. Zwracam uwagę waszą na *General Correspondenz* która w dzisiejszym przeglądzie dzienników jeszcze więcéj jest tendencyjną, niż to dotąd bywało, co także nie jest bez znaczenia. Ponieważ przegląd dzienników umieszczany w *Gen. Cor.* przechodzi do urzędowych prowincyonalnych gazet, uważałem za stósowne podnieść tę okoliczność, bo nie jedno z tych czasopism fałszywy skreśli obraz wrażeń jakie te środki w Wiedniu wywołały, jeżeli będzie sądzić według zestawień podanych w *Gener. Corresp.*

Z dziedziny wysokiéj polityki mogę wam dzisiaj tylko jednę ważniejszą wiadomość udzielić. Wyjaśnia się teraz, że po przekroczeniu granic Jutlandyi przez Prusaków w rzeczywistości powstały trudności między Wiedniem i Berlinem, jak wam o tém już donosiłem.— Trudności te następującym kompromisem miano usunąć. Dania zostanie wezwaną, aby uroczyście się oświadczyła, iż nie rzuci żadnych nowych wojsk poza granicę Jutlandyi na tyły sprzymierzonych. — Jeżeli Dania da takie oświadczenie, natenczas sprzymierzeni pozostaną w Koldyndze, nie posuwając się daléj, ani też nie przedsiębiorąc żadnych kroków przeciwko Fryderycyi. W przeciwnym razie operacye wojenne w Jutlandyi pójdą daléj. Kombinacyą tą pragnie Austrya przeszkodzić, aby z wojny duńskiéj nie wywiązała się wojna europejska. Jeżeli Dania propozycye przyjmie, natenczas upadnie powód do wmieszania się obcych mocarstw. Nie przyjmie jéj, będzie można Europie powiedzieć, że jedynie względy strategiczne zmuszają sprzymierzonych do zajęcia Jutlandyi i że tém bynajmniéj program postawiony przed rozpoczęciem kampanii naruszony nie został.

Wiadomości z Włoch brzmią zawsze wojennie, Doniesienie moje wczorajsze o koncentracyi wojsk włoskich, potwierdza wojskowe tutejsze czasopismo *Kamerad*, z dodaniem niektórych szczegółów. Do dziennika tego piszą 24 lutego: „W skutek spodziewanego przybycia z neapolitańskiego 27 batalionów piechoty, zmieniono zupełnie szyk bojowy (ordre de bataille), który od 1 marca, ma wejść w wykonanie. Garnizony z Medyolanu, Brescyi i Bergamo, posuwają się na linię Mincio, z Pawii zaś i Kremony na linię Padu, ażeby wzmocnić forpoczty przeciwko Austryakom ustawione. Według tabelarycznego wykazu jenerała Giovani Durando, będzie stało w pierwszéj linii nad Mincio 2 brygady piechoty z sześcioma batalionami, daléj 2 bataliony besaglierów i pułk ułanów; nad Padem 1 brygada piechoty z pięcioma batalionami i dwa dywizyony huzarów.

„W drugiéj linii naprzeciw Mincio 3, nad Padem 2 brygady piechoty, 2 dywizyony huzarów i pułk ułanów: razem 42 bataliony piechoty, 5 pułki konnicy z odpowiednią artyleryą, coś około 35 tysięcy ludzi. Jeżeli do tego wliczy się po garnizonach rozstawione wojska, tworzące niejako rezerwę, to śmiało podać można, iż cały stan armii włoskiéj w dolinie Padu rozciągniętéj od Medyolanu aż do Ankony, wynosi 110,000 ludzi. Liczba ta sądząc po ilości pułków, powinnaby być jeszcze większą, gdyby pojedyńcze oddziały należycie wypełnione były. Obie przednie linie nad Mincio są pod dowództwem jenerała - porucznika Petiti, nad Padem dowodzi jenerał-porucznik Tonnaz, rezerwami komenderują generałowie Durando i Cialdini.

Rozstawionym na granicy weneckiéj wojskom wzbraniają się dać nazwę korpusu obserwacyjnego; urzędownie mówiąc że je tam tylko w celu militarnych ćwiczeń zebrano.

Wszystkie dzienniki zostały ostrzeżone, aby żadnych wiadomości o poruszeniach wojsk nie podawały. Jednakowoż myślę, że czas wnet nadejdzie, gdzie będą musieli maskę zrzucić. Oczekują na wystawienie nad Renem francuzkiego korpusu obserwacyjnego, poczém dowództwo nad całą armią skoncentrowaną w dolinie Padu obejmie Cialdini.

Jak zresztą Francya interesuje się bardzo militarnemi ćwiczeniami swego sprzymierzeńca, najlepiéj z tego poznać, że obecnie pięciu wyższych oficerów bawi w Lombardyi, a między nimi adjutant cesarski, którzy rozłożenie wojsk rozpoznać mają. Przedwczoraj byli nad Mincio i dokładnie oglądali rozłożenie forpoczt. Te są w taki sposób ustawione, jaki się zwykle przed oczekiwaną bitwą zachowuje. W ogólności Piemontczykowie tak postępują, jakby już jutro miał się bój rozpocząć. Oficerowie na granicy nie pokazują się bez rewolweru i lunety.“

Warszawa 28 lutego.

† Wczorajszy dzień, trzecia rocznica krwawego wypadku, gdy na Krakowskiém-Przedmieściu strzał żołnierzy moskiewskich do bezbronnéj publiczności położył trupem pięć niewinnych ofiar, a poranił kilkadziesiąt, trzecią rocznicę dnia, od którego tą krzywdą dotknięty naród silniéj poruszać się zaczął, obchodzono w mieście naszém nabożeństwem w kościołach i bolesném przypomnieniem po domach i w porozrywanych gronach rodzin, których członkowie porozrzucani są po Sybirze, po więzieniach i po grobach. Widziałem w kościołach mężczyzn i kobiety, które z Pragi, gdzie właśnie zrana żegnano nowy transport więźniów, pospieszyły do świątyń, i wśród rzewnéj modlitwy i głośnych łkań, żaliły się Bogu ze swych boleści i błagały Go, aby dał się upamiętać Moskalom, co zaparłszy się człowieczeństwa, cały kraj niszczą.

Dzień 27 lutego jest także inną pamiętną rocznicą, rocznicą z powodu ważnego kroku uczynionego w sprawie włościańskiéj.

Nie będę przypominał ani szczegółowo wskazywał przebiegu sprawy włościańskiej w Kongresówce, bo wszyscy zapewne mają go w pamięci. Pomną dobrze, jak od lat kilkunastu Moskale systematycznie nie dopuszczali rozwiązania radykalnego tej sprawy tak ważnej, a rozwiązania przez uwłaszczenie włościan, czego pragnęła przeważna większość tak właścicieli ziemskich jak włościan, czego pragnął cały naród, jako jedynego rozwiązania zgodnego z dobrem tak pojedynczych klas ludności jak całego kraju. Nie będę przypominał jak usiłowania w tem względzie, to pojedynczych ludzi, to zwoływanych nawet przez rząd moskiewski obywateli, to wreszcie Towarzystwa Rolniczego, paraliżował rząd moskiewski wszystkiemi sposoby, aby nie dopuścić tego rozwiązania uwłaszczeniem włościan, utrzymać rozdział w społeczności polskiej, zachować sobie możność rzucania jednych klas przeciwko drugim. Gdy Towarzystwo Rolnicze orzekło wreszcie uroczyście uwłaszczenie włościan, zostało rozwiązane przez rząd moskiewski, który następnie krwawe wywołał starcia, by tylko rozstrzygnięcia tej kwestyi nie dopuścić. Mimo jednak wszystkich przeszkód czynionych przez rząd moskiewski, uwłaszczenie włościan zostało ogłoszone dekretem i przeprowadzone w całej Polsce, co spowodowało nawet rząd moskiewski do wydania później ukazu uwłaszczenia w dawniej Zabranych prowincyach, myśląc, że w ten sposób polityczny wpływ tego środka sparaliżuje. Przybycie w lecie Milutyna do Warszawy, różne artykuły organów moskiewskich, wskazywały, iż rząd moskiewski zamyśla znów o jakiemś nowem usiłowaniu zwichnięcia wpływu politycznego sprawionego przez przeprowadzone w narodzie uwłaszczenie włościan.

Jakoż nie omyliliśmy się, rząd moskiewski usiłując nie widzieć, że uwłaszczenie włościan w Kongresówce jest faktem spełnionym, ma ogłosić w dniu 2 marca, to jest w rocznicę objęcia władzy przez cara Aleksandra, darowiznę włościanom gruntów w nagrodę niby ich wierności. Darować więc chce rząd moskiewski grunta, które były własnością nie jego, lecz właścicieli, a dzisiaj z woli narodu są już od roku własnością włościan, gdy naród zastrzegł indemnizacyę właścicielom. Darowizna więc ta moskiewska jest z cudzej kieszeni a bezużyteczna, bo darowuje włościanom to, co już mają.

Manifest ten, który wyjdzie 2 marca, przesądza także ostatecznie kwestyą wrębów i pastwisk, w sposób który jest targnięciem się na cudzą własność.

Cokolwiek bądź, rząd moskiewski musiał uznać najważniejszy akt powstania i mimo woli zgodzić się na rozwiązanie wielkiej sprawy, której chciał używać dla zakłócania społeczności polskiej. Uznany ten czyn powstania polskiego, zmusi rząd moskiewski do rozciągnięcia uwłaszczenia włościan do właściwej Rosyi. Może przecież ludność rosyjska pozna, iż sprawa polska im nawet przynosi wolność i własność.

Z owym manifestem ma tu przybyć co chwila Milutyn.

Równocześnie rząd moskiewski, który w czasie swej liberalnej komedyi ogłosił był zniesienie niby na wieczne czasy ustawy o konfiskacie majątków ustawy potępionéj we wszystkich krajach, ma teraz ją przywrócić i ogłosić, chociaż w istocie jest ona już zastósowywaną w Warszawie i we wszystkich prowincyach polskich przez rząd moskiewski. Bo to już od roku Moskwa konfiskuje w Warszawie i innych miastach domy, za to, jeżeli w domu lub pobliżu niego spełnione jest jakieś zabójstwo polityczne, bez względu że właściciel może być jak najniewinniejszy; za udział zaś w powstaniu sekwestruje lub niszczy majątki właścicieli ziemskich.

Gdy Moskale nie mogą obecnie przeprowadzić poboru wojskowego, więc od dawna chwytają młodzież po ulicach i po wsiach pod wszelkim pozorem i wysyłają do wojska. Dzisiaj zaś krążą pogłoski po mieście, że przez parę nocy zamierzają Moskale w Warszawie, począwszy od 1go marca, porwać znaczną liczbę młodzieży. Nie wiadomo czy pogłoska ta się sprawdzi, lecz rzuciła nowy niepokój w grono rodzin.

Pawliszczew, naczelnik cenzury i redaktor *Dziennika Powszechnego*, o którego wyjeździe do Petersburga już wam donosiłem, zostawił instrukcyę zapewne z góry mu nadesłaną, co do zmiany dotychczasowego systemu drażniącego i prowokacyjnego sposobu pisania. Jakoż od kilku dni spotykamy się w *Dzienniku Powszechnym* z artykułami pełnemi przymileń i kokieteryj, gdzie Moskwa schowawszy pazurki, wyciąga niby pierwsza „bratnią“ dłoń!!! żądając porozumienia, zgody i wspólnej pracy nad dolą i szczęściem tylu milionów Słowian. Znamy dobrze tę dłoń bratnią i panslawizm moskiewski. Spodziewamy się więcéj ćwiczeń na podobny temat, pisanych przez urzędników z bióra Trepowa, których tu kilkudziesięciu sprowadził z Rosyi. Zwrot ten w dziennikarstwie rosyjskiém tak sprzeczny z ciągle trwającemi prześladowaniami coraz srogszemi nie jest bez pewnych kombinacyj politycznych dokonany. Moskwa występuje niby w obronie całości Danii, związana z drugiéj strony układami z pruskim rządem co do zagarnięcia księstw zajętych i portów. Jednocześnie zaś usiłuje przybliżyć się do Austryi; w dziennikach swoich rzuca fałszywe przestrogi o niebezpieczeństwach, a zarazem tworzy jéj trudności przez poruszanie sprawy Słowian w Turcyi.

Według doniesień z Płockiego stanęły tam nowe oddziały. Moskwa nic o tém nie doniesie, bo wszakże przed kilkunastu dniami *Dziennik Powszechny* umieścił urzędowny raport, że w téj gubernii oddawna nie ma najmniejszego śladu powstania, że wszystko uspokojone, a rozstawienie wojska nie dozwoli pomyśleć o nowém tworzeniu się oddziałów.

Główne wysilenie sposobi Berg na Bosaka; tym razem w projekcie jego leży zajście mu tyłu i parcie przed sobą w głąb Królestwa; ale wie już o tém dzielny dowódzca, który stósownie do tych planów nieprzyjacielskich urządził dalsze swe działanie.

Opowiem wam teraz nowy dowód, jak u nas szanowane jest prawo.— Przed kilku laty zmarły Ziemięcki generał wojsk rosyjskich, zostawił żonę z kilkorgiem dzieci, którym w spadku przekazał masę długów i 7000 r. s. deficytu w kasie pułkowéj, którą to summę postanowiono strącać z małéj pensyi emerytalnéj przyznanéj żonie. Przed niedawnym czasem p. Ziemięcka udała się do Petersburga, gdzie przez stosunki dawne męża, wyrobiła sobie podwyższenie pensyi i umorzenie resztującego długu skarbowego. Przez ten czas dozór nad dziećmi urządziła tu w Warszawie, i na potrzeby ich zostawiła fundusz, a nadto kilkakrotnie

---

PAMIĘTNIKI MIMOZY.

(Ciąg dalszy).

X.

Niepodobna było przeoczyć, iż hrabia Alfred w szczególniejszy sposób postępował z nami. Interesował się szczérze wszystkiem, mną zaś najbardziéj. Bywaliśmy w Krzyżtoporach bardzo często, hrabstwo oddawali nam rewizyty najskrupulatniéj. Kierunek mego umysłu i wychowawca mój, Skiba, szczególniéj zwracał uwagę hrabiego. Z Julią stanęliśmy na stopie przyjaźni i poufałości, która mogła się zwać dziecinną, gdyby nie moja miłość, która wcale dziecinną nie była. Dostałem się nagle w czarodziejskie koło wielkiego świata, w jego atmosferę pełną exotycznéj woni, oddaloną od gwarnego życia śmiertelników „niżéj“ urodzonych, w osamotnienie salonu i karety. I niebyłoby to było niebezpieczném dla mnie, byłbym się z łatwością z tego zaklętego koła wyrąbał, gdyby nie to, że salon Alfreda nie był czczym salonem próżnego blichtru; gdyby duch jego i postać panny Julii niemiały nieporównanego wdzięku. Ale hrabia Alfred był pierwszym człowiekiem, który stanął przedemną obok Skiby, jako całość skończona, jako wyrobione przekonanie, jako żywy przedstawiciel innych stron dziejowego ducha. Na tle ponurych murów starego zamku, oparty o zbroje dziadów, podobny do portretów wąsatych i podgolonych dygnitarzy na ścianach wiszących, wkrótce wydał on mi się stokroć piękniejszym niż Skiba mój, człowiek nowéj ery, wyszły z ubogiéj chaty z nad Horynia.

Chodziliśmy często na zamek przodków hrabiego. Tam w wielkiéj sali jadalnéj trofeami tureckiemi strojnéj, wśród portretów familijnych, dziwnie do hrabiego podobnych, albo w zbrojowni, gdzie skrzętnie pozbierano i posortowano kilkowieczną broń polską, hrabia chodził wielkiemi krokami, rozmawiając ze mną i ze Skibą. Pamiętam te rozmowy, jakbym je słyszał dopiéro wczoraj. Zdawało mi się, że hrabia jest Henrykiem, Skiba brzydkim Pankracym, ja naprzemian Orciem lub Leonardem. Drżałem niepewny pomiędzy wieśniaczą świtą Skiby a rycerską Alfreda karaceną, ale gdy Julia lekką nóżką wbiegła do sali, i jak brzoza płacząca schyliła się ku piersi ojca, niewachałem się więcéj w wyborze.— Skiba pozostawał sam z przyszłością gwiazd pełną, bo przenosiłem nad tę przyszłość uroczy cień grobu przeszłości.

— Co za urojenie, mówił hrabia Alfred smutnie, budować nadzieje nasze na téj ruinie powszechnéj, którą zachodni, tak zwany postęp, przysypuje wszystko, co świętém było ludzkości, na obaleniu wszystkiego, co było naszéj wielkiéj przeszłości istotą. Co za urojenie, myśleć, że te idee zachodu nic pilniejszego nie będą miały do przeprowadzenia, jak zdjąć naród z krzyża wiekowéj męki, naród, co miał odwagę nieopuścić w dniach rozpaczy świętości swoich?! Co za daremna praca, stroić sprawę tego narodu w przybory, mające pozyskać względy skrzywionéj opinii publicznéj w Europie? Co za fałszywa polityka chcieć równoważyć wpływ wynaradawiający nieprzyjaciół, tysiące środków mający, propagandą demokratycznych idei i komunałów socyalnych, aby odepchnąć starszych braci, wzbudzić przeciwko nim nienawiść, potępić ich jako wsteczników i arystokratów pierwéj, nim się ma dostateczny zastęp owych synów postępu, synów przyszłości, pierwéj nawet, nim się ich mieć może!

— Przyznaję, odpowiadał na to Skiba, że demokraci nasi pod tym ostatnim względem postępowali nietylko niepolitycznie, ale wprost niemoralnie. Przyznaję, że ich robocie brakło przez to życiodajności i błogosławieństwa, brakło miłości. Ale muszę zapytać pana hrabiego, gdzie robota drugiego obozu, coby wróżyła przyszłość i skutek? Przystałbym na każdą, nawet w warunkach przez pana podanych, bo mimowoli, mimo interesów ludzkości, przedewszystkiem o naród mi chodzi. Gdzież ta robota? W czémże my, ludzie nowi, mamy ją widzieć, cóż ona nam daje, aby pójść za jej prądem? Przystaję, że dążenia nas młodych są niedojrzałe, ale gdzież widzimy dojrzałą pracę, usiłowania organiczne, żywotność staréj Polski? Czyliż raczéj niewypadnie każdemu, który się głębiéj nad dziejami ostatniéj setki lat zastanawia, brać ten straszny czas za pełne boleści wykłuwanie się nowego porządku, nowego pokolenia, nowych idei, a przyjęcie tych nowych idei za warunek nieodzowny przejścia do przyszłości?

— Do przyszłości? tak, do przyszłości. Ależ czy ta przyszłość będzie się mogła nazywać polską? Dziękuję panu za przyszłość, w któréj wszystkie drogie tradycye ojców znikną w kataklizmie europejskich teoryj. Dziękuję panu za przyszłość, jaką nam obiecują nasi skrajni, z przewróconym do góry nogami światem, przyszłość bez wiary ojców, depcącą nogami pamiątki ojców, ziejącą nienawiścią na tych, którzy mieli nieszczęście myśléć głębiéj i śmieléj. A jeszcze i ja panu to powiadam, co pan mnie przed chwilą: gdyby ta, taka nawet przyszłość była prawdopodobną, gdybym oplwany za moje dziewięć pałek miał przyjemność, że mnie ten los spotyka od swoich, mniejsza, że niezgodnych ze mną... ależ gdzież ta pewność? Z takiego posiewu nienawiść się przyjmuje, miłość do idei przyjąć się nie może.

— Nieszczęście to prawdziwe, że tradycyą przeszłości, westchnął Skiba, bierzemy zawsze nie u źródła, ale gdzieś z mętów XVIII wieku; że zamiast sięgać do czasów Zygmuntowskich, czasów Zamojskich i Batorych, kochamy się sentymentalnie w potwornéj rzeczypospolitéj upadającéj, z jéj skrzywioną religijnością, wybujałym indywidualizmem, zakamieniałą kastowością, przewrotną nietolerancyą. Czemu nie chodzim raczéj do czystéj krynicy, nie chwytamy chwil bożego natchnienia, jakiemi są konstytucya 3 maja i powstanie Kościuszki.

— Otóż to, rzekł hrabia z uśmiéchem, wasze ulubione frazesy. Czemu to nie lubicie przyznać, że konfederacya Czartoryskich i jéj ustawy wyprzedziły o wiele konstytucyą trzeciego maja?

— Z prostéj przyczyny, panie hrabio, że Czartoryscy sprowadzili wojska rosyjskie do ich przeprowadzenia.

— Wojska rosyjskie . . . . . . powtórzył hrabia i zadumał się głęboko. Masz pan racyą, rzeczpospolita dawnéj formy upadła, upadła na zawsze. Upadła, bo walcząc w obronie Chrześciaństwa na wschodzie, niespostrzegła, jak na zachodzie powoli ginąć poczynała. Wdziała habit mniszy i karacenę rycerską, gdy świat z jednego i drugiéj szydzić poczynał. Zawierzyła uczciwości, któréj sama hołdowała zawsze, że ją obroni. —

— Mam przyjemność oddać wet za wet, panie hrabio, że to są frazesy. Rzeczpospolita upadła, bo upadł duch obywatelski, bo upadło poczucie publicznego dobra, bo upadł rozum polityczny, bo wybujałemu duchowi ustaw wolnomyślnych dla kasty, nieodpowiadało ciało wątłe zdezorganizowanego społeczeństwa, bo zamknięto szczelnie obóz szlachecki siłom nowym, bo pozwolono rozwinąć się fałszywéj religijności i patryotyzmowi obróconemu na wewnątrz, ku ustawnéj bójce z ustawami i interesem państwa. Bo szlachta ambitna przyszła nareszcie do tego, że pozwalała się terroryzować jenerałom rosyjskim.

— Przestań pan, panie Skiba! nierozumiesz

przysłała pieniądze z otrzymanego tamże wsparcia, na co posiada kwity pocztowe. Kiedy więc bawi w Petersburgu, siostra jéj pani Wiercińska, z którą jest w nieporozumieniu skutkiem familijnych stosunków, denuncyuje ją, że przez patryotyzm porzuciła własne dzieci, jako generała moskiewskiego. Berg nakazuje zabrać dzieci i oddać je na opiekę do moskiewki p. Strumiłów, póki ich nie roześle do innych zakładów odpowiednich, a opiekunem mianuje p. Mrowińskiego policmajstra. Nieszczęśliwa kobieta uwiadomiona przez kogoś z rodziny, przybywa jak najspieszniéj do Warszawy, składa dowody gdzie i w jakim interesie bawiła, pokazuje kwity, że dzieciom przysyłała fundusz, że je pod dobrą zostawiła opieką. Po długiém zwłóczeniu nakazują złożyć radę familijną. Sędzia Pokoju wydz. III. wiedząc o urzędownie naznaczonéj przez władzę wojenną opiece, robi zapytanie, czy podług rozporządzeń wojennych, czy téż podług obowiązującego prawa cywilnego ma się ustanowić opieka. Odpowiadają, że podług prawa cywilnego obowiązującego w Królestwie. Rada familijna znając matkę i jéj przywiązanie do dzieci, ustanawia matkę główną opiekunką. Berg odmawia zatwierdzenia i znów dawniejsze osoby zatwierdza. P. Ziemięcka udaje się do Frydrychsa oberpolicmajstra, który dawniéj służył pod jéj mężem, ten obiecuje jéj powrót dzieci wyjednać. Tymczasem sprawa jest w zawieszeniu; dzieci porwano samowolnie matce, by je późniéj w schyzmie wychowywać.

Mówią, że wyszedł rozkaz chwytania po ulicy kobiet i odbywania rewizyj po cyrkułach; wczoraj już dwie jakieś zatrzymał policyant na Krakowskiém-Przedmieściu i zaprowadził do komisarza. Powiadają także, że Rydzewski komisarz Cyrkułu X. „uspokoiwszy i oczyściwszy“ tę dzielnicę, ma być przeniesiony do Cyrkułu XI.

O uwięzieniach i katowaniach codziennie nowe opowiadają szczegóły; niepodobna pisać wszystkiego, więc przesyłam wam zwykle niektóre tylko, o jakich się upewniłem. I tak między innemi wziętego Nowickiego ucznia szkoły głównéj rewidowano kilkakrotnie i nic nie znaleziono. Naraz w gałce z chleba gdzieś w kąt podrzuconéj znajdują blankiecik mały, jako rozkaz do wyjazdu. Wiemy tu, że takich blankietów litografowanych, w formie małych karteczek, obecnie organizacya nie używa, od czasu kiedy kilkanaście ich wpadło w ręce Moskwy, o czém było uwiadomienie, a to dla zapobieżenia podstępu z jéj strony. Za taki rozkaz podrzucony, dwa razy otrzymał po 300 chłost; a śledcza komisya posądza go, że był Naczelnikiem miasta. Ileż to już naczelników było, a władza ta wciąż jednostajnie funkcyonuje; ileż to najniewinniejszych, zresztą znanych dobrze z swych przekonań i biernego zachowywania się jak Nowicki, cierpi najniesłuszniéj, jak np. Jakóbowski Napoleon, u którego nic zgoła nie znaleziono, ani nic mu zarzutów nie zrobiono, chyba że młody, więc siedzi od kilku tygodni; tak samo Korycki.

W ostatnich dniach aresztowano tu p. Starkmana kupca mającego skład futer w gmachu teatralnym.

z Augustowskiego 16 lutego.

Na uczczenie powrotu Bakłanowa z Wilna, policya miasta Suwałk wybrała haracz od mieszkańców miasta, a po największéj części od urzędników, niemniéj jak po 5 rubli od każdego, i wyprawiła fetę w ratuszu, tuż obok więźni politycznych, ścianą tylko oddzielonych od sali, w któréj się ta uczta odbywała. Bakłanów udawał, że poczytuje tę fetę za objaw dobrowolnego entuzyazmu mieszkańców ku jego osobie... i dziękując za to wszystko, wyraził się, że uważa się za nader szczęśliwego w swojéj starości, że doczekał takiego zaszczytu.

Przez całą noc, któréj odbywała się ta feta, wolno było chodzić bez latarek; o czem jednakże nie wszyscy mogli wiedzieć, zwłaszcza przyjezdni. Tymczasem milicyanci tłukli latarki tym, którzy z niemi pokazali się na ulicy, co trafiło się i piszącemu, który jako obcy i nieświadom niczego, wracał z latarką w ręku do domu. „Znaj łaskę jenerała!“ powiadali milicyanci, wydzierając mi z rąk niewinny sprzęt i druzgocząc go o ścianę. W parę dni oficerowie, niby na podziękowanie tym którzy Bakłanowa dobrowolnie fetowali, wydali obiad. Gubernator cywilny na zawdzięczenie obu stronom, wydał bal tańcujący, na który kobiety miejscowe osobiście zapraszał prośbą i groźbą, a jego ajenci pokątnie straszyli następstwami smutnemi tych, którzy nie przyjdą na tę zabawę. Pomimo to wszystko, na sto przeszło zaproszonych przybyło tylko ośm kobiet, Polek, przerażonych pogróżkami, w téj liczbie sześć matron a dwie panny: jedna pensyonarka a jedna córka wójta jakiegoś, ze wsi sprowadzona przez żonę cywilnego adjutanta gubernatora, która sama jedna tylko z własnéj ochoty była na balu. Tak więc bal się nie udał; a że w przekonaniu Moskali udać się był powinien, że trzeba było czemś się zasłonić, więc z rozporządzenia gubernatora, milicyanci porozlepiali po mieście plakaty i porozrzucali listy po ulicach, grożące tym, którzyby poważyli się udać się na bal. Prawda atoli wydała się zaraz, bo widziano przypadkiem jak milicyanci rozlepiali te plakaty, których zresztą styl i wyrażenia widocznie zdradzały źródło, z którego pochodzą. Tymczasem jednakże toczy się śledztwo w mieście tajemne i jawne, w celu wykrycia autora plakatów.

We dwa dni jakoś potem, Bakłanów dał znów bal u siebie, ale już nie zapraszał, tylko nakazywał bytność na tym balu przez policyę, która natarczywie z góry badała: czy kto ma zamiar przybyć lub nie, i dla czego nie? Jednakże i ten sposób nie powiódł się, gdy zamiast ośmiu kobiet które były poprzednio u gubernatora, przybyło tylko sześć, a między niemi jedna tylko panna, owa wójtowna. Więc Bakłanów posłał w sąsiedztwo do mieszkania jednéj pani więzionéj od pięciu miesięcy, sprowadził córkę jéj, panienkę uczęszczającą na pensyę, wraz z krewną, podżyłą osobą, któréj mąż także aresztowany, i kazał dziewczęciu tańczyć.

Damy rosyjskie głośno się odzywały same na tych balach, że to nieludzkie postępowanie jest, wymagać od Polek żeby tańcowały i bawiły się wtedy, kiedy cały kraj we łzach i krwi.

W kilka dni po owym balu wywieziono sześćdziesięciu kilku tych biedaków, którzy byli tyle nierozważni, że zdali się na łaskę, opuściwszy szeregi polskie. Od dwóch miesięcy jużto czwarty czy piąty transport, tak, że razem wywiezionych w tym czasie zostało blisko trzystu. To tylko z jednego miasta, a wielu ich z innych wywożą?

Z ogólnych wiadomości ważnym jest fakt, że Moskale wkraczają do nadgranicznych wsi pruskich, i tam chwytają naszych wychodźców. Władze pruskie nibyto gniewają się za naruszenie konwencyi, ale to kończy się tylko na słowach. Niedawno w ten sposób zabrali im rodowitego i osiadłego Prusaka, mianując go insurgentem, a nikomu ani włos z głowy za to nie spadł. I policya pruska odmawia gościnności Polakom. Nieposiadających funduszu oddają w ręce Moskalom, a tych, którzy mają pieniądze, wyprawiają na Zachód z pasportami żółtemi, zwykle udzielanemi zbrodniarzom. Niedawno czterech naszych, przebywających w Gołdapiu, tamtejsza policya odesłała do granicy francuzkiéj. Gołdapianie złożyli na drogę sto kilkadziesiąt talarów, a poczciwe niewiasty ze łzami żegnały tych nieszczęśliwych. Dowód, że naród pruski inaczéj niż jego rząd jest dla nas usposobiony.

Poznań 29 lutego.

□ Rzecz to zastanawiająca, lubo do zrozumienia bynajmniéj nie trudna, że w tymże samym czasie, kiedy w dziennikach wiedeńskich pojawiły się głosy wołające o zaprowadzenie stanu oblężenia w Galicyi, równocześnie podobnież i u nas wysyłają niby prośby do rządu o formalne ogłoszenie w księstwie Poznań. stanu wojennego, który w rzeczywistości istnieje tu od roku. Przed parą dniami ogłosiła *Norddeutsche Allg. Ztg.* organ urzędowy p. Bismarka memoryał, przesłany ministerstwu przez Niemca osiedlonego nad granicą Królestwa, w którym tenże twierdzi, że Niemcom pogranicznym przyłożono już nóż do gardła, i woła o spieszną dla nich pomoc wojskową, ponieważ życia swego nie pewni. Twierdzenia i prośby swoje opiera przestraszony pamiętnikarz na trzech odosobnionych wypadkach, z których tylko pierwszy, gdyby był prawdziwym, stosowałby się do zwyczajnego postępowania karnego, a dwa drugie, dotyczące prostéj żebraniny, jakie zachodzą codziennie, nie zasługują wcale na uwagę. Śmieszność powodów w memoryale umieszczonych, uderzyła nawet tutejszą *Posener Ztg.* która żądanie ziomka swego uznała za spóźnione albo za przedwczesne. Rząd jednakże pruski, dla którego wołanie to w pewnych okolicznościach może nie być niepożądaném, zdaje się przywięzywać do niego niepoślednie znaczenie. Już bowiem po ogłoszeniu rzekomego memoryału, powołany został prezes naczelny tutejszy p. Korn wspólnie z naczelnie dowodzącym jenerałem p. Werder do Berlina, a w ślad za niemi podążył tam p. Weymarn, półkownik rosyjski ciągle tu przebywający, jak utrzymują, dla narady nad ogłoszeniem stanu oblężenia jeżeli nie w całem Księstwie, to przynajmniéj w pogranicznych tegoż powiatach. Jakikolwiek będzie skutek tych narad, na położenie nasze nie wywrze on istotnego wpływu, ponieważ w przypadku najgorszym uprawni on tylko postępowanie, jakiego władze tutejsze obecnie wbrew prawom istniejącym przestrzegają.

Los więźniów naszych, zamkniętych w Hausvoigtei w Berlinie, zaczyna nas mocno niespokoić. Wiadomo, że siedzi tam przeszło ośmdziesięciu obywateli i duchownych z Księstwa i z Prus zachodnich, których rząd w wypadkach zeszłorocznych uznał za najmocniéj skompromitowanych. Lubo powszechne panuje tu przekonanie, że usiłowania Księstwa zmierzały wyłącznie do podsycania walki przeciw Moskwie, toczącéj się w Królestwie, i lubo usiłowania te w najgorszym przypadku jedynie za wykroczenie przeciw przepisom policyjnym uważane być mogą, rząd tutejszy jednakże uznał je za zbrodnię stanu. Widzenie to rzeczy opiera on na przypuszczaniu, że wszelkie usiłowania zmierzające do wywrócenia istniejącéj w Królestwie władzy, mają na celu przywrócenie Polski w dawnych jéj granicach, a zatém oderwanie Księstwa i Prus zachodnich od państwa pruskiego i że przez to zawierają choć pośrednio w obec rządu pruskiego zbrodnię zdrady kraju. W rzeczy saméj doszła nas w tych dniach wiadomość, że naczelny prokurator berliński ukończył już około ośmdziesiąt oskarżeń, częścią o zdradę kraju, częścią o czynności przygotowujące tę zbrodnię i przedłożyło je trybunałowi państwu tamecznemu do rozporządzenia formalnego postępowania. Znając zwykłą przewłokę w procedurze sądownictwa pruskiego, spodziewać się można z pewnością, że termin do publicznego postępowania i stanowczego sądzenia sprawy, nie nastąpi wcześniéj jak w pierwszych dniach czerwca.

Nadeszła tu przy końcu zeszłego tygodnia wiadomość o śmierci Rogera Raczyńskiego, wywołała tu powszechny smutek. Był to człowiek ze wszechmiar światły, szlachetny i całą duszą przywiązany do sprawy narodowéj. W skutek zagranicznego wychowania nie umiał on z początku zespolić się z stosunkami naszemi i spożytkować należycie znakomitych zdolności swych na korzyść kraju, w którego różnych potrzebach znaczne zawsze ponosił ofiary. W ostatnich jednakże czasach, mianowicie w obec wypadków rozwijających się w Królestwie, nadzwyczajnie żywy, gorący i czynny w sprawach publicznych naszych brał udział. Przez zgon jego przedwczesny poniosło Księstwo dotkliwą klęskę.

Wiedeń 1 marca. Ogłoszenie stanu oblężenia w Galicyi zajmuje bardzo silnie wszystkie dzienniki wiedeńskie, tak, że obchodzący je żywo powtórny wybór Szuzelki, rozstrzygający spór między opinią publiczną w Wiedniu a Namiestnikiem niższéj Austryi, ledwo na drugim stoi planie. Z dzienników tych widzimy, że wiadomość o ogłoszeniu stanu oblężenia w Krakowie i Galicyi głębokie i przykre zrobiła w Wiedniu wrażenie. „W wilię zagajenia sejmów krajowych, pisze *Ost D. Post,* nadchodzi nam z Galicyi smutna wieść...“ „W manifeście cesarskim objawia się żal, pisze *Morgenpost,* że takiego środka trzeba było użyć. Żal ten podzielają wszyscy patryoci austryaccy, wszyscy zwolennicy konstytucyi, wszyscy przyjaciele postępu.“ „Z głębokiem wzruszeniem, czyta *Fremdenblatt,* telegram ze Lwowa donoszący o ogłoszeniu stanu oblężenia w Galicyi.“

Jak wiadomość o ogłoszeniu stanu oblężenia w Galicyi na wszystkie dzienniki równie głębokie zrobiła wrażenie, tak wszystkie prawie zgadzają się na to, że do ogłoszenia tego przyczyniły się równie względy zewnętrznéj polityki. Przyznaje to sama urzędowa *Gen. Cor.* pisząc: „Zawikłania i ruchy które tu i owdzie zagranicą się objawiają i częściowo dość groźny przyjęły charakter, wzmocniły rząd w postanowieniu swém.“

Niemniej zgadzają się prawie wszystkie dzienniki wiedeńskie w zdaniu, że rząd mógł tylko ogłosić stan oblężenia w Galicyi na zasadzie §. 13 konstytucyi. Paragraf ten jak wiadomo nadaje rządowi prawo przedsięwzięcia jakiejś czynności prawodawczéj jeżeli tego nagła zachodzi potrzeba nawet bez zezwolenia Rady państwa i w jéj nieobecności, ale tylko pod warunkiem usprawiedliwienia przed nią kroku tego w swym czasie.

— Sprawa posła Szuzelki przez powtórny wybór jego, który nastąpił d. 29 lut. nabrała wagi i doniosłości. Jak wiadomo rząd rozpisał nowy wybór na zasadzie §§. 17 i 18 ordynacyi wyborczéj dla niższéj Austryi z których pierwszy pozbawia prawa wyboru tak czynnego jak biernego tych którzy dla przewinienia jakiego na karę skazani zostali, a drugi stanowi, że rozpisanie wyboru nastąpić powinno rozporządzeniem namiestnika.

Oprócz tego namiestnik niższéj Austryi oparł także rozporządzenie swoje na §. 6 ordynacyi krajowéj dla niższéj Austryi, stanowiącéj aby w przypadku kiedy poseł jakiś utraca prawo wyboru, nowy wybór rozpisanym został. Ale te trzy §§. na których rząd się opiera, nie rozstrzygają bynajmniéj pytania kto wyrzec ma o utracie mandatu posła? tego pytania nie przewidziała ordynacya sejmowa i o nię dziś spór się toczy. Sądząc atoli analogicznie podług §. 31 ord. sejmowéj dla niższéj Austryi, który wyraźnie orzeka że sejm rozstrzyga ostatecznie, czy wybrany na posła ma być dopuszczony do sejmu czy też wybór jego ma być unieważniony: należałoby twierdzić, że tylko sejmowi nie zaś namiestnikowi przysługa prawo orzekania czy poseł jakiś utracił mandat czy nie.

W dzień przed mającym nastąpić wyborem, półurzędowa *Wiener Abendpost* ostrzegała wyborców, aby nadaremnie nie wybierali tego kandydata, który utracił prawo wyborcze. Ale wyborcy IX okręgu miasta Wiednia nie słuchali głosu *Wiener Abendpost.* Wybrali większością głosów Dr. Szuzelkę. Z 241 głosów 144 otrzymał Szuzelka, 94 głosów przeciwnik jego kandydat rządowy. Miałybyż się sprawdzić słowa *Wiener Abendpost* i miałby wybór Szuzelki być nadaremnym?

— Urzędowa *Gen. Corresp.* tak pisze o stanie oblężenia w Galicyi:

„Nadeszło dziś urzędowe doniesienie o ogłoszeniu stanu oblężenia w Galicyi i Krakowie. Nie sprawia ono nikomu niespodzianki. O położeniu rzeczy w Galicyi takiego rodzaju wiadomości w ostatnich tygodniach i miesiącach się rozgłosiły, że można było przewidzieć, iż rząd zmuszonym będzie do użycia środków energicznych, aby koniec położyć rewolucyjnym ruchom, które coraz więcéj się szerzyły. Ale rozgłoszone wiadomości nie dosięgły rzeczywistego stanu rzeczy; rząd ogłaszając stan oblężenia, uczynił krok obrony koniecznéj i zadość uczynił obowiązkowi swemu, broniąc życia i mienia swych poddanych. Środek którego rząd użył, usprawiedliwią niepolskie prowincye monarchii i zagranica; ludność zaś polska monarchii, o ile zachowała zdrowy o rzeczach sąd, bez wątpienia krok ten za słuszny uzna i — jesteśmy o tém przekonani — z radością go wita.

„Powstanie, które od roku utrzymuje się w rosyjskiéj Polsce, tak pociągło za sobą Galicyę, że zwyczajne czynności władz miejscowych i krajowych, nie zdołały więcéj powstrzymać ruchów, których organa rewolucyjne podżegają ze szkodą spokoju publicznego, porządku, bezpieczeństwa życia i mienia. Obok rządu legalnego, utworzył się tajny rząd rewolucyjny, który we wszystkich kołach społeczeńskich uzyskał sobie rozgałęzioną organizacyę.

„Zterroryzowanie spokojnych obywateli tém pewniéj się udało, że tajny rząd polski wymuszał sobie posłuszeństwo środkami najbezwzględniejszego terroryzmu. Doświadczenie pokazało, że zwyczajne środki nie zdołają koniec położyć temu terroryzmowi. Nawet dzienniki polskie skrajnego kierunku same przyznały, że nie można więcéj zaprzeczyć, iż posiadłości austryackie wciągają się w czynności rewolucyjne.“

Tak pisze urzędowa *Gen. Cor.* Ostatni okres sięgają do źle zrozumianéj uwagi „Chwili“ o dawniejszym artykule *Gen. Cor.*

Królestwo Polskie.

Wyprawę do Opatowa, chwilowe zwycięzkie zajęcie tego miasta w d. 21 lutego przez część dywizyi krakowskiéj pod dowództwem pułkownika Topora, tak opisuje sprawozdanie prywatne, gdyż raporty dowódców nie zostały dotychczas ogłoszone.

Część dywizyi krakowskiéj w sile przeszło 800 żołnierzy, złożona głównie z hufców stobnickiego (Rębaiły) i olkuskiego (Denisiewicza) oraz z kompanii Rozenbacha, (która należała do dawnego pułku Chmielińskiego) idąc pośpiesznym od gór Świętokrzyskich pochodem, podsunęła się dość niespodzianie po południu 21 z. m. pod miasto Opatów zajęte przez 3 kompanie piechoty moskiewskiéj, oddział dragonów i sotnię kozaków. Atak polski był wykonany z dwóch stron; oddział mniejszy uderzał z północy, gdy główna siła obszedłszy miasto, uderzała od południa drogą od Iwanisk. Atak zastał Moskali niezupełnie przygotowanych, a byłby jeszcze więcéj niespodziewanym, gdyby uderzenie z obu stron było jednoczesne; lecz Moskale zaalarmowani wcześniejszém uderzeniem z północy, przygotowali się już przeciw głównemu atakowi i wyprawili tyralierów przeciw podsuwającéj się z téj strony głównéj kolumnie polskiéj.

Najprzód mówić będziemy o ataku głównym. Tyralierowie moskiewscy zostali przed miasto wysunięci, zostali szybko spędzeni i cofnęli się na cmentarz żydowski, a wyparci z niego, zajęli obmurowany cmentarz katolicki, kościół oraz plebanią. Kompania kapitana Ziembowicza (z oddziału Rębaiły), rzuciła się z bagnetem w ręku do szturmu cmentarza, i wdarła się do niego, gdy równocześnie wyparto także Moskali z zapalonych budynków plebańskich. Wyparci tym dzielnym atakiem Moskale, zostawiwszy wielu zabitych, cofnęli się ku rynkowi, usiłując dać opór po drodze z zajmowanych przez siebie domów, które Polacy bagnetem zdobywali. W ten sposób wpartą została piechota moskiewska w rynek, gdzie zajęła ratusz, stary gmach wielki o grubych murach, mający okna na wszystkie strony.

Gdy w ten sposób postępował atak wykonywany przez główną kolumnę polską złożoną z oddziału Rębajły, w którym na czele swych kompanij walczyli: major Jagielski, kapitanowie Bandrowski i Ziembowicz, — równocześnie posuwał się także pomyślnie atak wykonywany przez mniejszą kolumnę od północy, a złożoną powiększéj części z oddziału olkuskiego. Kolumna ta zajęła najprzód kościół Bernardynów, w którym był szpital, następnie zdobyła bagnetem magazyn moskiewski, a w magazynie zabrała przeszło 200 sztuk broni, kilkadziesiąt tysięcy ładunków i zapas ubrania. Kolumna ta była chwilowo wstrzymana przez

---

przeszłości. Dajesz mi jeszcze jeden dowód, jaką przyszłość gotujecie nam, ludziom starych wyobrażeń, jak bezlitośnie, anatomicznym nożem krajecie ciało tych, których ojcami nazywacie. — Potrzeba tego dla wnuków; zginęliśmy od fałszu, odżyć możemy tylko prawdą, rzekł Skiba poważnie. — Patrzaj pan odrzekł hrabia wskazując na piękny portret kontuszowego szlachcica na ścianie wiszący, to dziad mój. Walczył w konfederacyi barskiéj, podpisał się na targowickiéj a zginął w legionach. W waszym języku był więc raz w życiu łotrem lub głupcem przynajmniéj. A przecież świadczą rany na jego ciele, że był rycerzem, świadczy kaplica zamkowa, że był chrześcianinem a pisma pozostałe, że był człowiekiem z głową i rozumem. A przecież człowiek ten do końca żywota swego zachował śmiertelną nienawiść ku tym, którzy odważyli się wzruszyć posadę rzeczypospolitéj nową ustawą, i do końca życia nazywał ich ateuszami i farmazonami. I człowiek ten, z Bogiem i miłością ojczyzny w sercu, skończył jako przyjaciel Aleksandra I.!

— Niepowiem wcale, odrzekł Skiba, co hrabia mi podsuwa. Wyraziłbym się tylko, że dziad pański, w młodości swéj nie miał dosyć przezorności politycznéj, aby wybrać bodaj między dwoma złemi, z których jedno było gorszém. Na starość zwątpił, rzecz prosta.—Hrabia ruszył ramionami.

— Widać, że nie miał dziada kaztelanem, pomyślał może pomimowoli.

W skutek takich rozmów Skiba coraz bardziéj rozchodził się z hrabią. Były chwile, gdy się bardzo wyraźnie jeden i drugi odsłaniał. Nie zapomnę nigdy, gdy Skiba na zapytanie hrabiego, jaki związek między przeszłością szlachecką a dzisiejszemi dążeniami zachodzi, podniósł dumnie głowę i wyrzekł: Jaki związek? panie hrabio! Taki, jaki zachodzi między synem i ojcem, pokoleniem żywém a pokoleniami w grobach, łąką zieloną a łąkami przeszłorocznemi. Czyliż hrabia nie widzisz, że mieszczanin podniósł głowę i ukochał to, co kochał niegdyś szlachcic wyłącznie, że niebawem może spojrzy chłop usamowolniony z tą samą dumą i poczuciem własnéj godności na dawnego pana, z jakim szlachcic XVgo wieku spozierał na senatora. Ciężko nam, że te przejścia w takie przypadły czasy, ale rękojmią, że się droga i rozwój narodu nie skrzywi, jest to naturalne uczucie, które człowieka do ziemi przywiązuje i czyni go patryotą, skoro tylko otrzyma prawa człowiecze! Tutaj wolność wiąże się z narodowością, wolność woła nowych zapaśników na plac bojowy!

I tutaj rozchodzili się obaj, hrabia i Skiba. Tutaj czepiały się drażliwe kwestye rossyomanii hrabiego. Skiba odpychał wszelkiego alianta, tém bardziéj tak nienaturalnego, stał tylko ręka w rękę z cywilizacyą zachodu. Hrabia bał się rewolucyjnego ducha zachodniéj oświaty, poczuwał się do pokrewieństwa z tém, co ona wywróciła i zdawało mu się, że jedyną drogą dla nas jest duchowe zawojowanie Moskwy, wewnętrzne pokonanie caryzmu. Tutaj przechodził hrabia w utopią, w mistycyzm polityczny, że się tak wyrażę.— Upadliśmy, grzechy nasze nas pokonały, ciężar wolności nas przełamał. Dostaliśmy się w najstraszniejszą babilońską niewolę. Ludzkim, naturalnym prądem jest pozbyć się jéj i pójść z nią do boju; chrześciańskim obowiązkiem, duchową koniecznością jest poddać się na los Opatrzności a wojować tylko duchową bronią. Ta duchowa broń da nam zwycięztwo! Wyżsi duchem, acz pokonani i uciśnieni, dopełnimy w niewoli wielkiego posłannictwa oświaty i przewrotu Europy na wschodzie a z siłami nowemi, pozyskanemi naszém apostolstwem, pójdziem przywrócić ład na zachodzie.

Z takich utopij Skiba nie szydził, ale głęboko się zasmucał— Panie hrabio! to upoetyzowana śmierć, to ascetyzm fanatyczny zabijający życie narodowe. To objaw zniszczenia, które podobnych hrabiemu dotknie, ale niedotknie narodu, co ma krew żywo przebiegającą jego żyły. Mam nadzieję że i pan obudzi się z tych marzeń.

I duchy obu coraz daléj były od siebie. A wtenczas pomiędzy oboma powstawała niewidzialna, tajemnicza walka o Mimozę. Każdy uważał wpływ drugiego na mnie za zgubny i niebezpieczny. Skiba utwierdzał mnie w swoich przekonaniach, hrabia przyciągał serdecznością, przyciągał wdziękiem smętnéj poezyi która drżała w jego głosie, promieniała w jego postaci. Obaj starali się w rozmowach swoich ze mną oszczędzać przeciwnika. Skiba stawiał nademną, niby anioła stróża, więźnia Schlüsselburskiego, który skonał w żelaznych objęciach męża w zielonym mundurze. Hrabia umiał tego samego więźnia, przyjaciela swego, ustroić w barwy szlachetnego męczennika minionéj ery, umiał koić rany moje obietnicą, że mi drugim będzie rodzicem.— Byliśmy razem w niejednéj konspiracyi, mawiał, jeden los nam groził. Przeżyłem go, przeżyłem jego wyobrażenia. I niósł mnie na skrzydłach w anielskie sfery przebaczenia, w utopię nadludzką wyparcia się wszystkiego, co oburza, co muszkuły ramienia ściska do miecza i odwetu.— I ja wierzę w nieśmiertelność, mówił, wierzę w nieśmiertelność narodu. Wierzę, że jeden kłos z bogatego żniwa ojców uronionym nie zostanie. Ale narodowi takiemu, jak nasz, nie godzi się zwyciężać środkami, które doczesną wielkość innych zbudowały. Nie zginie nasza miłość, nie zginą myśli nasze! Jak z Hebrei starożytnéj, wierzę, że z nas wypłynie królestwo Boże na ziemi. Dokonamy, czego dokonali pierwsi chrześcianie, że tron imperatorski uchyli się przed naszego krzyża potęgą, przed naszego zakonu nauką. Ale stójmy, stójmy razem, mówił do mnie, oplatając mnie ramiony swemi, wiążmy się w koło solidarne wszyscy, cośmy po ojcach odziedziczyli głębsze pojęcie idei polskiéj. Węzłami ducha, rodziny, a nawet materyalnego posiadania téj ziemi ojców złączeni, stójmy jako obóz potężny w brew tym kosmopolitom bez historycznego wczoraj, bez narodowego jutra, którzy w oklepanych bluźnierstwach na przeszłość chcą odkryć przyczynę złego, a w oklepanych środkach doktryn zachodu widzą kotwicę zbawienia. Stójmy na tém co pewne, co silne, co dane z góry.

To wywnętrzenie hrabiego zdawało mi się odsłaniać tajemnicę jego postępowania z nami. Był on, jak widzę teraz, ideologiem utopistą, był nim w skutek oderwanego od mas narodowych życia swego, w skutek braku studyów gruntownych, a może i w skutek téj krwi gorącéj, żądnéj czynu, odziedziczonéj po ojcach, która go do ostateczności gnała. Ale był to człowiek dobréj wiary, człowiek, u którego czyn harmonizował z myślą. Niepodobny do innych swych współbraci po stanowisku, u których zagranica wysuszyła serce polskie a nieskruszyła dumy polskiéj, którzy w obec braci szlachty wyprawiają starożytną komedyę braterstwa i politycznego przewodnictwa bez dawnych jéj dekoracyj, jakiemi była opieka nad jéj losem, kordyalność w obejściu i szczérość w postępowaniu; hrabia gotów był ponieść wszelką dla zajęcia swego nowego stanowiska ofiarę, gotów był dać z siebie przykład żywy, niechwytając się owych środków blagi, mamienia ludzi, kokieteryi salonowéj, któréj się chwytali inni, szydząc potém w najlepsze z głupich, co idą ślepo na lep pochlebstwa. Hrabia ukochał mnie, syna więźnia schlüsselburskiego, a kto wie, jaki wyraz obmyślał dla téj miłości swojéj? Julia może, Julia piękna jak bóstwo, miała być aniołem pojednania między szambelanem cesarskim a rodziną, którą mąż w zielonym mundurze zemście swojéj poświęcił!...

D. c. n.

żywy ogień dawany z domów przez strzelców i spieszonych dragonów moskiewskich, i tu polegli z polskiéj strony porucznicy: Lauszka i Górski; lecz prowadzący tę kolumnę kapitan Kawecki ponowił atak i dotarł z drugiéj strony także do rynku.

W chwili gdy Polacy po zajęciu całego prawie miasta, gotowali się do szturmu owego ratusza i kilku przyległych gmachów, do których się rozbitki moskiewskie cofnęły i bronić usiłowały, korzystając z silnego stanowiska, mianowicie w ratuszu, będącego małą warownią,—dowodzący całą wyprawą pułkownik Topór lekko ranny, otrzymał doniesienie, iż Moskalom nadciąga w posiłku major Gołubiew z Sandomierza, (będący naczelnikiem wojennym opatowsko-sandomierskim, w miejsce pułkownika Zwirowa), a druga kolumna moskiewska spieszy od Zawichosta, gdy Czengiery z trzecią ciągnął od Kielc. W takim położeniu pułkownik Topór nakazał swym żołnierzom wyjść z miasta chwilowo zdobytego, uprowadzając z sobą zabraną broń i zapasy. Rozkaz ten wykonano w porządku, i po północy 22 lutego atakująca Opatów część dywizyi krakowskiéj, ruszyła kilkoma kolumnami na północ i połączyła się w dniu 23 lutego z dywizyą sandomierską, która pod osobistém dowództwem jenerała Bosaka, wykonywała właśnie wówczas pochód od gór Sto-Krzyskich ku lasom Iłżyckim.

W boju tym w Opatowie poległo z polskiéj strony przeszło 40, a rannych było 72; między pierwszymi prócz wyżéj wspomnionych poruczników Górskiego i Lauszki, poległ także porucznik Batory. Rany otrzymali między inemi: były szef sztabu Czachowskiego Eminowicz, kapitan Bezdzieda. Moskale stracili w poległych i rannych do 300 ludzi.

Wszystkie te wiadomości powtarzamy z prywatnego sprawozdania, gdyż raporty dowódców nie są jeszcze znane.

Dania.

Obydwa oddziały duńskiéj Rady państwa (*Landsthings* i *Volksthings*) uchwaliły 27 t. m. na już późnem posiedzeniu następujący adres:

„Najmiłościwszy królu! W głębokim smutku duńskiego narodu, spowodowanym nagłą śmiercią ś. p. poprzednika W. K. M. było to pociechą i uspokojeniem dla narodu widzieć W. K. M. wstępującą w jego ślady tém, iż — nie zważając na przedstawienia i żądania zagranicy, aby znieść zasadnicze prawa 18 lutego,— swobody i niepodległość nasza utrzymane zostały. Wybuch wojny wnet jednakowoż zniszczył nadzieje spokojnego rozwoju naszych stosunków. Gdy Związek niemiecki pod imieniem egzekucyi zajął wojskiem związkowém niemieckie księstwa W. K. M. Holsztyn i Lanenburg i pozwolił pod okiem swojem rozwinąć się buntowi na korzyść nieuprawnionego pretendenta, wtedy wysłały wielkie państwa niemieckie swoje wojska po za granice Danii, aby wziąść w zastaw, jak powiadają, duński kraj Szlezwik, który w roku 1721 powtórnie wcielony i koronie duńskiéj gwarantowany został, wykluczając wszystkie w téj mierze orzeczenia Niemiec i państw ich naczelnych.

Po dwoch chlubnych potyczkach odważne nasze wojsko ustąpiło przemocy, opuściło tysiącletnią naszą graniczną twierdzę i jest w posiadaniu małéj tylko części Szlezwiku. Nieprzyjaciel rozlał się po całym kraju i pozwala aby obce bandy i zbuntowani poddani wyganiali wiernych urzędników W. K. M. i obalali prawny porządek; wiadomość nawet przyszła w ostatnich dniach, iż nieprzyjaciel przekroczył granicę Jutlandyi.

Najmiłościwszy królu! Wśród tak groźnych okoliczności wierny W. K. M. Landsthing (Volksthing) czuje potrzebę wynurzyć się otwarcie i bez żadnéj myśli skrytéj przed swoim królem w imieniu narodu, który go wybrał? Wojna z przemocą będzie wielkich i uciążliwych ofiar wymagała, ale może ona być prowadzoną z nadzieją szczęśliwego skutku, gdy zaufanie panuje między narodem i królem. W téj brzemiennéj losem chwili musimy pociechy szukać w tém przekonaniu, że interesa narodu są interesem króla, że W. K. M. wiernie będzie bronić wolności i niepodległości kraju i nie pozwoli aby na przyszłość prawne orzeczenia po za granicę Danii mogły się rozciągać, lub ażeby związki między domem królewskim a Szlezwikiem miały być osłabione. Tylko na jasném oświadczeniu W. K. M. może lud polegać, że wszystkie siły kraju do prowadzenia dalszego wojny zostaną użyte; również, że W. K. M. będzie się starała wytłumaczyć Europie, iż narodowego naszego życia i swobodnego rozporządzania nami samymi nigdy nie poświęcim.

Wasza Królewska Mość może na to liczyć że błogosławieństwo wolności wzmocniło miłość do ojczyzny i gotowość do ofiar wszelkiego rodzaju w obronie prawa i honoru Danii. Jeżeli wzajemna ufność w ten sposób wiąże króla i naród, mogą obydwie strony z odwagą i nadzieją wyczekiwać losów i niebezpieczeństw wojny. Niech żyje król! niech żyje mężne nasze wojsko! niech żyje ukochana nasza ojczyzna!“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 marca. Dzisiaj odbyła się rewizya w hotelu Drezdeńskim, gdzie aresztowano trzy osoby, oraz w domu obok tego hotelu. Oprócz tego odbyto rewizye w wielu innych miejscach, kilka osób aresztowano.

— Dla kontroli osób wyjeżdżających i przybywających, władze wojskowe wysłały swoje organa na rogatki miejskie.

— W skutek zamieszczonego wczoraj w dzienniku naszym rozporządzenia, wydanego przez jenerała komenderującego w Galicyi feldm. porucz. hr. Mensdorff Pouilly, wczoraj i dziś mnóstwo osób zgłosiło się do tutejszéj Dyrekcyi Policyi, z przedstawieniem swoich papierów legitymacyjnych, a zarazem z żądaniem dozwolenia dalszego pobytu lub wydania paszportów za granicę.

— Dnia 1go marca dosięgła najwyższa temperatura +0°,2, najniższa —1°,2; wysokość barometru o godz. 2giéj po południu 328''',14, o 10téj wieczór 329''',21, o 6téj rano 2go 329''',36, wiatr bardzo słaby przeważnie północny, przez cały dzień pochmurno, od południu ciągła mokwa, dołem powietrze zamglone, rano 2go stan atmosfery podobny do wczorajszego, o godz. 6téj temperatura powietrza 0°8., R. pod zerem.

Sprawozdanie z posiedzeń ogólnego Zgromadzenia członków Towarzystwa rolniczego Krakowskiego w d. 29 z. m. i 1 marca.

(Dokończenie.)

Człon. Komitetu Trzecieski proponuje odczytanie przedewszystkiem samych wniosków do zmian w statucie, a p. Franciszek Paszkowski tłumaczy konieczność wysłuchania motywów przed ogłoszeniem wniosków, co Zgromadzenie większością popiera. Zabiera przeto głos Prezes opowiadając przebieg całej sprawy, a zarazem przedstawiając powody, dla których Komitet uznał za rzecz konieczną, by zmienić niektóre paragrafy Statutu; przytacza rozporządzenie Ministra Stanu z d. 27 listopada 1862 r. iż: „na przyszłość posiedzenia „c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego, „przy ogólnych zebraniach, z wykluczeniem pu„bliczności, jako też deputacyj od innych stowa„rzyszeń agronomicznych, zatem tylko w gronie „Członków statutami powołanych, odbywać się ma„ją, a to z powodu, iż posiedzenie Towarzystwa „gospodarczo-rolniczego w ogólnem zebraniu Człon„ków w Krakowie w r. b. (1862) w obec publi„czności, z przypuszczeniem deputacyj zagranicz„nych towarzystw agronomicznych, wbrew statu„tom przez JCKA. Mość zatwierdzonym, się od„bywały.“

Komitet odebrawszy takie rozporządzenie, miał sobie za obowiązek dołożyć wszelkich starań, ażeby na właściwej drodze usunąć to ścieśnienie przywilejów, już niejako Towarzystwu przyznanych, bo istniejących od zawiązania Towarzystwa,— i rzeczywiście (mówił Prezes), jeżeli Zgromadzenia nasze były liczniejsze i głośniejsze w latach ostatnich, jeżeli z serdecznością przyjmowaliśmy Członków Toworzystw rolniczych polskich, jeżeli w każdej czynności naszej przebijała myśl narodowa w piersi naszej tkwiąca, to Zgromadzeniom naszym oddać trzeba sprawiedliwość, że nigdy z drogi ściśle legalnej nie zeszły i nie przekroczyły tych granic, które ustawami krajowemi są oznaczone. Sądził więc Komitet, że przez wystawienie p. Ministrowi tych okoliczności, najłatwiej będzie mógł osiągnąć zwolnienie wskazanych wyżej w reskrypcie ministeryalnym obostrzeń. Oprócz tego zdaniem Komitetu było, że zanim się wejdzie na drogę urzędowych a długich piśmiennych przedstawień, najwłaściwiej będzie uprosić kilku Członków Towarzystwa, ażeby przedstawili ustnie Ministrowi stan rzeczy i prosili go, aby swoje rozporządzenie, tak ścieśniające nasze Towarzystwo, cofnął lub zmodyfikował. Posłannictwa tego od Komitetu podjęli się pp. Edward hr. Stadnicki Członek Komitetu i Karol ks. Jabłonowski Członek Towarzystwa. Chociaż z czynności tej wywiązali się z wszelką gorliwością, jednakże starania ich nie zostały uwieńczone pożądanym skutkiem; rok cały blisko upłynął, a nowe rozporządzenie ministeryalne napróżno oczekiwane, nie nadeszło, z powodu zaś kończącego się trzechletniego okresu urzędowania prezesa i viceprezesa, zwołanie ogólnego Zgromadzenia stało się koniecznością; Komitet był zmuszonym wystosować pisemne przedstawienie do p. Ministra z prośbą: o uchylenie decyzyi z dnia 27 listopada 1862 r. wyżej przytoczonej. Tu odczytał prezes podanie to z 21 grudnia 1863 r. a następnie odpowiedź Ministeryum Stanu z dnia 4 stycznia 1864 r. wskazującą, że cel zamierzony przez Komitet dopiętym być może jedynie na drodze uchwały ogólnego Zgromadzenia, któraby spowodowała zaprowadzenie zmiany w statutach, życzeniom Towarzystwa odpowiedniej. Nie pozostaje więc Komitetowi inna droga, jak przez tę zmianę niektórych paragrafów w statucie przyjść znowu do zwyczajów, które bezsprzecznie panowały przez lat kilkanaście.

Wszakże nie domagamy się niczego innego, jak tego, co było uznawane podczas rządów absolutnych; domagamy się, abyśmy jawnie i pod okiem naszej publiczności rozbierać mogli najważniejsze zadania rolniczego naszego kraju, domagamy się wreszcie, aby nam wolno było bratnią dłoń, bratnim podawać Towarzystwom.

W ten sposób umotywowane wnioski do zmian w statucie odczytuje Prezes jak następuje:

Do §. 3 lit. k., w którym jest mowa o utrzymaniu stosunków z innemi Towarzystwami rolniczemi, dodać: „tak przez korespondencye, jako też przez wysyłanie i przyjmowanie delegacyj od innych Towarzystw rolniczych i przemysłowych na Zgromadzeniach ogólnych.“ Do §. 15 zaś dodać: „na Zgromadzenia ogólne publiczność przypuszczoną być może. Członkowie Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego na Zgromadzeniach mogą być obecni i brać udział w rozprawach.“

Obydwa te wnioski jednomyślnie przez Zgromadzenie przyjętemi zostały.

Na tém posiedzenie o godzinie 1éj zakończoném zostało, a następne Prezes naznacza na godzinę wpół do trzeciéj popołudniu.

O godzinie 3ciéj Prezes otwierając to drugie posiedzenie oznajmia, iż otrzymał wniosek, aby przystąpić zaraz do wyborów na Prezesa, Viceprezesa i 3 członków Komitetu. Jednakowoż wniosek ten poddany pod głosowanie, upada. Stósownie do programu Prezes przedstawia Zgromadzeniu projekt połączenia Towarzystwa leśnego Galicyi zachodniéj z Tow. rolniczém krakowskiém, wylicza przyczyny i korzyści tego połączenia, a wreszcie proponuje wyznaczenie komisyi, któraby wspólnie z komisyą już wybraną na ogólném Zgromadzeniu Towarzystwa leśnego w Sączu dnia 30 czerwca 1863 r., naradziła się nad warunkami i połączenie to przeprowadziła. Następnie odczytuje stósowny wniosek, który Zgromadzenie jednomyślnie przyjmuje. Wreszcie stósownie do życzenia objawionego przez Zgromadzenie, przedstawia Prezydyum kandydatów, którzy do téj komisyi zaproszeni zostają, a mianowicie: pp. Szumańczowski Ludwik, Starowiejski Stanisław, Wężyk Leonard, Konopka Józef i Chromy Dyzma.

Po ukończeniu tego przedmiotu zabiera głos p. Trzecieski, zdając sprawę z czynności delegacyi wyznaczonéj na ogólném zebraniu 1862 r. w celu wyjaśnienia rozporządzeń ułatwiających właścicielom dóbr w W. Księstwie Krakowskiém zaciąganie pożyczek w Towarzystwie kredytowém galicyjskiém; a następnie współdelegat członek Komitetu Edward hr. Stadnicki wyłuszcza trudności, jakie zachodziły z razu w przyłączeniu właścicieli dóbr w W. Ks. Krakowskiém do Towarzystwa kredytowego galicyjskiego, a główną przeszkodą była ta okoliczność: że obywatele okręgu krakowskiego nie podzielali solidarności hypotecznéj, przez sejm galicyjski w r. 1840 uchwalonéj. Przeszkoda ta jednakże usuniętą została przez postanowienie, że ci tylko biorą na siebie odpowiedzialność solidarną, którzy przystępują do pożyczki.

Poczém p. Starowiejski odczytuje zajmującą swą pracę w kwestyi regulacyi i komasacyi gruntów, w któréj głównie powstaje przeciw nieograniczonemu podziałowi własności ziemskiej, a to z uwagi na przyszłe pokolenia, wykazując straty na jakie przez podobne rozdrabnianie własności rolnictwo krajowe jest narażone. Wreszcie wspomina o obszernych lasach w Polsce, które już tak przetrzebione zostały, a które przecież i przyszłym pokoleniom zachować należy. Po odczytaniu rozprawy zabrał głos p. Baszczewicz, wyrażając w imieniu swojém wdzięczność komitetowi i p. Starowiejskiem i uuważając jego wypracowanie jako solidarną opinią komitetu*).

Prezes wyjaśnia, iż wypracowanie p. Starowiejskiego jest jego osobistą opinią i tych członków komitetu, którzy tę opinią podzielają, a nie wyrazem opinii komitetu. Co do wydrukowania téj pracy, Zgromadzenie uznaje za dostateczne umieszczenie jéj w dzienniku rolniczym.

W kwestyi parcellowego wydzierżawiania i parcellowéj sprzedaży gruntów dworskich, będącéj na porządku dziennym, zabiera głos członek komitetu Dr. praw Feliks Szlachtowski, który w obszernéj a jasnéj przemowie, przedstawia Zgromadzeniu opinie w tym przedmiocie nadesłane komitetowi przez członków Tow. Maryana Sroczyńskiego, Leona Gołaszewskiego, Konrada Fichausera, Leonarda Serafińskiego, Karola barona Larysa i Maksymiliana Marszałkowicza.

W końcu posiedzenia, na wniosek prezesa, Zgromadzenie jednomyślnie mianowało członkiem honorowym Prezesa Tow. Nauk. Krak. Dr. Józefa Majera. Wreszcie prezes zamyka posiedzenie, zapraszając na następny dzień na godz. dopiero 11 rano, a to z powodu nabożeństwa żałobnego odprawić się mającego za duszę ś. p. Michała Badeniego o godz. 10téj.

Na posiedzeniu w d. 1 marca (o godz. 11) przystąpiło Zgromadzenie odrazu do wyboru prezesa i vice-prezesa— głosujących było tylko 112, a wybrani zostali większością głosów: powtórnie prezesem Henryk hr. Wodzicki, a vice-prezesem p. Franciszek Paszkowski. Najwięcéj głosów na prezesa miał po hr. Wodzickim p. Ignacy Skrzyński. Następnie wotowano na trzech członków komitetu, którémi wybrani zostali prostą większością głosów: ks. Leopold Górnicki powtórnie, oraz pp. Stan. Żeleński i Ludwik Jędrzejowicz, a temi wyborami zakończonem zostało tegoroczne ogólne Zgromadzenie członków Towarzystwa Rolniczego.

*) Przypominamy że przed dwoma laty toczyły się bardzo zajmujące rozprawy na posiedzeniach Tow. Rol. krak. w których przemawiali między innemi pp. Niegolewski, Ludwik Skrzyński i większość oświadczyła się za zasadą podziału gruntów. (P. R. W.)

TELEGRAMY.

Kopenhaga 28 lutego. Jenerał-porucznik de Meza, (który z początku dowodził armią duńską) otrzymał stanowczo dymisyę; a jenerał Gerlach mianowany został naczelnym dowódcą; major Stiernholm mianowany został naczelnikiem sztabu. Dzisiejszy *Dagbladet* pisze: Anglia walczy przeciw gwałtom Niemiec próżnemi demonstracyami, chcąc w ten sposób uniknąć wojny. Gdyby unia osobista (Holsztynu i Szlezwiku z Danią P. R.) miała być podstawą konferencyi, byłoby to zgubą wolności i niepodległości Danii, a jéj całość zostałaby wywróconą. Dlatego naród duński musi w sobie samym szukać ocalenia, i najenergiczniejszem prowadzeniem wojny okupić byt Danii.

Londyn 29 lutego wieczór. Na posiedzeniu izby wyższéj, na interpelacyą lorda Westmeaths odpowiedział hr. Russel: Ściganie i śledztwo przeciw Mazziniemu nie może nastąpić, gdyż nie ma dowodów stwierdzających jego udział w zamachu (na cesarza Francuzów). W izbie niższéj odpycha z oburzeniem pan Stansfield podejrzenie rzucone przeciw niemu i Mazziniemu. (Następnie telegram powtarza to co nam już wczoraj telegrafowano o zapowiedzeniu przez lorda Ellenborougha interpelacyi na 4 t. m., oraz interpelacyę Disraelego, których treść przyniesioną nam wczoraj w nocy przez telegraf, zamieściliśmy na końcu przeszłego numeru P. R. W.)

Londyn 1 marca. Podsekretarz stanu Layard odpowiadając na interpelacyę, zapewnia, iż poseł duński dał mu słowo honoru, iż budowany w Clyde okręt pancerny nie wypłynie w ciągu wojny. *London Gazette* podaje duńskie ogłoszenie blokady, według którego zablokowane zostały od 25 lutego wszystkie wschodnie porty księstw Zaelbiańskich, wyjąwszy zostających pod władzą duńską. Wydalenie się okrętów neutralnych z portów zablokowanych dozwolone jest aż do 1 kwietnia.

Londyn 1 marca. Nadeszły tu wiadomości z Nowego Yorku z dnia 19 lutego. Według nich, kongres unionistowski przyjął poprawkę do ustawy co do zniesienia niewoli. *New-York-Herald* zapewnia, że prezydent Unii Lincoln ogłosi w dniu 22 lutego bezwyjątkowe wyswobodzenie niewolników w całych Stanach Zjednoczonych. Z linii bojowéj donoszą, iż jen. Sherman zajął miasto Jakson nad Mississippi, posunął się do Brandon, i zajął następnie Yazoo-City. (Jenerał ten dowodzi naczelnie wyprawą unionistowską na Mississippi, na któréj sztab unionistowski wielkie zakłada nadzieje, spodziewając się, że po jéj pomyślném ukończeniu, separatyści będą mieli zupełnie przecięte związki od południa i zachodu, i całkiem będą otoczeni. P. R. W.)

Drezno 1 marca. Izba deputowanych przyjęła dzisiaj sumę budżetową, jaką Saksonia ma płacić dodatkowo na utrzymanie wojsk związkowych, przyczém liczne były pochwały postępowania rządu. Równocześnie Izba objawiła swoje zadowolnienie z postępowania komisarzy związkowych i naczelnie dowodzącego wojskami związkowemi w Holsztynie.

Hamburg 1 marca. (Pr.) W skutek hołdu jaki deputacya szlezwicka składała ks. Augustenburgskiemu, jenerał pruski dowodzący w Kiel, zawezwał tegoż księcia aby Kiel opuścił, gdyż cel wyprawy mocarstw niemieckich mógłby być źle pojmowany.

Bruksella 29 wieczór. Arcyksiążę Maksymilian ma jutro odjechać do Paryża.

Przegląd polityczny.

Wiadomości z linii bojowéj w Sandomirskiem mówią o późniejszych wypadkach po krwawym i pomyślnym boju w Opatowie, który szczegółowo opisujemy wyżéj z prywatnych sprawozdań. Wracająca z Opatowa część dywizyi krakowskiéj, ominąwszy spieszącą na pomoc załodze moskiewskiéj w Opatowie kolumnę wojsk jen. Czengerego (który w drodze kilku tylko rannych zachwycił, a także pobrał po drodze wielu spokojnych ludzi uważając ich za jeńców wojennych) złączyła się w dniu 23 lutego z dywizyą sandomierską, z którą już Bosak nadciągnął z gór Sto Krzyskich w lasy Iłżyckie wymijając 40 kompanij wojsk moskiewskich przeciwko niemu zgromadzonych. Zebrane hufce sandomierskie i krakowskie razem do 4000 ludzi liczące, rozdzielił następnie jen. Bosak 24 lutego na kilka oddziałów, które pociągły w różnych kierunkach na wschód, zachód i północ. Tymczasem wojska moskiewskie przygotowywują się do czwartéj wyprawy przeciwko hufcom jen. Bosaka; lecz szérokie tych hufców rozrzucenie, uczyni wykonanie téj wyprawy trudném, gdy równocześnie działanie hufców partyzanckich w Lubelskiem i Mazowieckiem dość silną robi dywersyę.

W *Dzienniku Powszechnym* z 1 marca właśnie nadeszłym, ogłoszonym także został raport moskiewski o boju w Opatowie 21 lutego. Raport ten podamy jutro, tu zaś wspomnimy, iż przesadza on siłę polską podnosząc ją do 1300 ludzi, gdy liczyła tylko 800; daléj dowódzcami czyni prócz Topora, pułko. Kurowskiego; donosi że miasto atakowane było ze wszystkich stron, lecz przemilcza, iż kolumny polskie zajęły je całe dotarłszy aż do rynku. Liczbę polskich poległych, którą wczoraj na 200 podawał, oznacza dzisiaj równie przesadnie, na 60, gdy stratę moskiewską zmniejsza do 12 ludzi poległych a 39 ranionych. Daléj donosi, że 23 lutego nadciągnął do Opatowa oddział moskiewski z Kielc pod dowództwem jen. Czengerego, że w drodze wziął w niewolę Jankowskiego, którego uważa za Topora i dodaje, że jeńca tego powiesili Moskale w dniu następnym na rynku w Opatowie. W końcu pisze raport moskiewski: „Przed samem wykonaniem wy„roku, Topor, który pierwotnie podał się za Jankowskiego, wyjawił prawdziwe swe nazwisko, Zwierzbowski.“

W dniu dzisiejszym 2 marca ma być ogłoszony w Warszawie jakiś manifest cara Aleksandra, jako w rocznicę wstąpienia jego na tron. Donosi o tém korespondent nasz z Warszawy w liście powyższym. Manifestem tym rząd moskiewski ma ogłosić włościanom darowiznę gruntów, przez co uznaję tylko fakt spełniony w skutek dekretu z 22 stycznia r. z. gdyż uwłaszczenie włościan w całéj Kongresówce i w części prowincyi dawniéj Zabranych już przeprowadzono na mocy owego dekretu.

Kiedy minęły wszelkie nadzieje konferencyi i zawieszenia broni, dzienniki wiedeńskie z 2 t. m. pocieszają się ścisłą przyjaźnią między Austryą i Prusami. Jenerał Manteufel bawi ciągle jeszcze w Wiédniu, a przeto układy między Prusami a Austryą są jeszcze nie skończone. Dążyć one między innemi mają do tego, aby położyć koniec różnorodności władzy administracyjnéj w Holsztynie i Szlezwiku, gdyż stan taki jak obecny władzy egzekucyjnéj w Holsztynie a okupacyjnéj w Szlezwiku, na dłuższy czas jest niemożliwy.— *Presse* podaje wieść wątpliwą o mającym nastąpić po rocie wojsk austryackich ze Szlezwiku.

Wiener Zeitung z 2 t. m. podawszy w przeszłym swym numerze manifest cesarski, obwieszczenia namiestnika Galicyi i artykuł *Gen. Cor* o stanie oblężenia w Galicyi, sama żadnych nad tém nie czyni uwag. Korespondencya z Krakowa do *Gen. Cor.* donosi o głębokiém wrażeniu jakie ogłoszenie stanu oblężenia w Krakowie zrobiło. *Morgenpost* i *Ostd.-Post* poświęcają wstępne artykuły sejmom krajowym, które dnia 2-go marca się zgromadzają. Zdaniem *Ostd.-Post* trwanie sejmów będzie krótkie. Zapewnia ona podług wiarogodnych źródeł, że sejmy nie będą trwały dłużéj jak przez miesiąc Kwiecień.

Na duńskim teatrze wojennym nie zaszły żadne starcia od d. 23 z. m.: obie strony umacniają się na dawnych stanowiskach; a nadto Duńczycy przez zajęcie bardzo ważnéj pozycyi flankowéj na wyspie Fehrman przy wybrzeżach holsztyńskich, zagrażają jeszcze silniéj linii ope[r]acyjnéj austryacko-pruskiéj i tyłom téj armii. Korespondencye z głównéj kwatery sprzym[i]erzonych do *Nordd. Alg. Ztg.* sięgające do 29 lutego, są zupełnie puste.

Wytrwałość Danii i obawy Au[s]tryi, aby nie wywołać wojny europejskiéj, w[p]łynęły [...]ków na ostudzenie wojennego zapału Prus [...] a mianowicie anneksyjne ich plany musia[ły] znacznéj uledz zmianie. Do niedawna jeszcze dzienniki pruskie popierały myśl wcielenia księstw zaelbiańskich do monarchii pruskiéj, teraz jak donosi telegram, dowódca pruski w Kiel nakazał ks. Augustenburgowi opuścić księstwa, aby Europa mylnie sobie nie tłumaczyła celu wyprawy austryacko-pruskiéj. Maż to znaczyć naprawdę, iż Danii nie grozi utrata Szlezwiku, i że oba państwa sprzymierzone nie myślą oddalać się od protokółu londyńskiego? albo ma to tylko osłabić złe wrażenie, jakieby wywołało zajęcie Jutlandyi, które staje się prawdopodobném? Dzienniki duńskie są bardzo wojenne, *Dagbladet* powiada: jeżeli mamy upaść, to upadek ten nastąpi dopiero po energicznéj obronie. Z obu stron gotują się do stanowczéj walki. Rozumie się, że wśród takich okoliczności, Dania nie może dać żądanego przyrzeczenia, iż stanowiska swojego nie wzmocni z boku Holsztynu w ten sposób, iżby tém tyły wojsk sprzymierzonych zagrożone były. Ułatwiać nieprzyjaciołom zwycięstwo, równałoby się prawie zdradzie względem własnego narodu. Zresztą jeżeli państwom sprzymierzonym chodzi o to, aby zajęciem Jutlandyi nie uprawniać wmięszania się do sporu Europy, to przeciwnie Dania zbrojnéj interwencyi życzyć sobie musi, bo ta tylko w jéj interesie nastąpić może.

Artykuł *Constitutionnela* z 29 lutego, którego treść telegrafowano na całą Europę, jasno określił stanowisko Francyi w obec proponowanych przez Anglią konferencyi. Artykuł ten brzmi: Dwie wersye obiegają o konferencyach; pierwsza powiada, że Anglia z Francyą łącznie proponowały konferencye, druga, że Anglia je proponowała a Francya przyjęła. Ani jedno ani drugie prawdziwém nie jest, Francya nie mogła brać incyatywy w konferencyach częściowych, których niestosowność i nieskuteczność dobrze znała, i które tak mało odpowiadają jéj projektom ogólnego uspokojenia Europy i polityce widzącéj rzeczy jasno, która nie lubi udawać się do chwilowych wybiegów, ale na wielkie złe wymaga wielkiego lekarstwa. Anglia to proponowała konferencye, zaniepokojona zawikłaniami, za które poniekąd czuje się odpowiedzialną, i stara się złagodzić stan rzeczy jaki jéj chwiejną polityką pogorszony jeszcze został. Widoczném więc jest że nim Anglia udała się do stron nie interesowanych bezpośrednio, musiała pierwéj żądać przyzwolenia stron interesowanych, a nie zdaje się, żeby to przyzwolenie dotąd otrzymała. Od pierwszego dnia nie wierzyliśmy w przyjęcie konferencyi. Na zasadzie protokółu londyńskiego, nie można było spodziéwać się współudziału Rzeszy, a bez zawieszenia broni trudno było otrzymać przyzwolenie Danii. Dania przyjąwszy lub odrzuciwszy je, nic na tém zyskać nie mogła. Przeciwnie powiemy, odrzuciwszy konferencye jeżeli ulegnie przemocy, ratuje przynajmniéj honor narodowy, a dla bitnego ludu uwaga taka przeważa szalę. Rozprawy w Izbie angielskiéj, wzmocniły jeszcze nasze powątpiewanie w zebranie się konferencyi. Jeżeli więc strony interesowane nie przyjęły projektu konferencyi, tém mniéj uczynić to mogła Francya, kiedy nawet propozycyi żadnych w téj mierze jéj nie czyniono.

Monitor ogłosił dwa dekreta, zwołujące wyborców 1go i 5go okręgu wyborczego do wybrania nowych deputowanych na dzień 20 i 21 marca.

Ostatnie telegramy „Wieku“.

Paryż 2 Marca. (Wan.). Wczoraj miał być posłany rozkaz do Cherburga, aby dywizya okrętów pancernych Penauda była gotową do wypłynięcia na morze baltyckie.

Paryż 2 marca. Według nadeszłych tu wiadomości z Meksyku, miasto Compeche będące ostatniém schronieniem Juraeza, otoczone przez wojska francuzkie, kapitulowało.

Szlezwik 2 marca. Dzisiaj wykonały wojska pruskie silny rekonesans przeciw szańcom dyppelskim. (Telegram nie mówi z jakim skutkiem, co nie dobrą jest wróżbą, a przypominamy, że wojska pruskie już dwukrotnie rozpoznawały szańce dyppelskie bezskutecznie i następnie zmuszone były cofnąć się. Pr. Red. W.)

Korfu 1 marca. Austryacka łódź kanonierska zabrała statek duński handlowy, i zaprowadziła go do Cefalonii.

Wiedeń 2 marca wieczór. Kurs giełdy wieczornéj: kredyt 178—10, pożyczka z 1860, 91—40; pożyczka nowa 94—40; renta 66—50.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Feliks Wasilewski.

Kurs monet i papierów publicznych.

KRAKÓW 2 marca. Monety.	żądają.	płacą.
Za 100 złr. srebrem austryacką walutą . złr.	119¼	118¼
„ 100 rub. bil. Banku pol. lub petersb. „	169½	167½
„ 100 rub. sr. obrącz. bil. B. pol. lub pet. . rub.	112	110
„ 100 talarów pruskich . . . . złr.	179	177½
„ 1 dukat ważny austryacki lub hol. „	5 74	5 64
„ 1 półimperyał ważny . . . . „	9 78	9 66
„ 1 napoleondor . . . . „	9 60	9 48
Papiery publiczne procentowe.		
Za złr. 100 w list. zast. gal. no. z bież. kup. złr.	73⅓	72½
„ „ 100 w list. zast. gal. star. z bież. kup. „	77 —	76¼
„ „ 100 obl. ind. obw. krak. z bież. kup. „	73½	72⅔
„ „ 100 obl. poż. nar. austr. z 1854 r. prócz wartości bież. kupona . . . „	79 75	78 75
„ sztukę 1 akc. kol. żel. gal. Karola Ludwika prócz wart. bież. kup. . . . „	196	194
„ złp. 100 w list. zast. pol. z wart. b. kup. . złp.	94⅓	93½

WIEDEŃ 2 marca (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki	71	70
5% Pożyczka narodowa	79	65
Akcye banku narodowego wiedeńskiego . .	773	—
„ banku kredytowego	178	60
Losy 5% z roku 1860	91	55
Srebro	118	25
Londyn, 10 funtów szterlingów	118	90
Dukat pojedyńczy	5	71

WIEDEŃ 1 marca.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na walutę austryacką	66 90	66 80
5% Pożyczka narodowa	79 40	79 30
5% Metaliki na monetę konwencyjną . . .	71 50	71 30
5% Obligacye indemn. niższéj Austryi . . .	86 50	86 —
5% „ „ węgierskie	74 —	73 50
5% „ „ chorw. słow. bank. .	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie	71 50	71 —
5% „ „ bukowińskie	71 —	70 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	71 25	70 75
5% Pożyczka nowa wenecka	92 50	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narodowego 6-letnie	—	—
— „ „ 10-letnie	102 —	101 50
— „ „ 12-miesięczne	—	—
— „ „ losowane w wal. a. .	86 70	86 50
— Towarzystwa kredytowego galicyjskiego .	72 75	71 75
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożyczki skarbowéj z r. 1839 całe . .	140 50	140 —
„ „ „ z r. 1854 na 4% .	89 50	89 —
„ „ „ z r. 1860 całe . .	91 50	91 40
„ „ „ z r. 1864 całe . .	94 50	94 30
Bilety rentowe Como	18 50	18 —
Losy Zakładu kredytowego	131 20	131 —
„ tryestskie na 4½%	109 —	108 —
„ żeglugi parowéj na Dunaju	87 50	86 50
„ ks. Esterhazego na 40 złr.	92 —	91 —
„ ks. Salm „ 40 „	31 75	31 25
„ ks. Palffy „ 40 „	32 75	32 25
„ ks. Clary „ 40 „	31 75	31 25
„ hr. St.-Genois „ 40 „	29 50	29 —
„ miasta Budy „ 40 „	29 50	29 —
„ ks. Windischgrätz „ 20 „	19 50	19 —
„ hr. Waldstein „ 20 „	19 75	19 25
„ Keglewicza „ 10 „	15 50	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narodowego austryackiego . . .	773 —	772 —
„ zakładu kredytowego	178 60	178 40
„ żeglugi parowéj na Dunaju	432 —	431 —
„ kolei północnéj cesarza Ferdynanda .	1762	1760
„ „ rządowéj	193 50	193 —
„ „ zachodniéj cesarzowéj Elżbiety .	132 —	131 50
„ „ Pardubickiéj	125 75	125 25
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	248 —	247 —
„ „ Galicyjskiéj	195 75	195 25
Kursa zagraniczne (3-miesięczne): Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 złot. holend. 3½	100 50	100 50
Augsburg 100 złot. nadr. 5	101 —	100 75
Berlin 100 talarów 4	—	—
Frankfurt n. M. 100 złot. nadr. . . . 5	101 —	100 75
Genua 100 lirów piemonckich . . . 5	—	—
Hamburg 100 marków 6	89 75	89 50
Lipsk 100 talarów 4	—	—
Liworno 100 lirów 5	—	—
Londyn 100 funtów 6	119 10	118 80
Paryż 100 franków 7	47 —	47 —
Waluty:		
Cesarskie korony	16 50	16 45
„ pół-korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 72	5 71
„ „ obrączkowe	5 72	5 71
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 55	9 53
Suwereny	—	16 75
Fryderyki	10 15	10 10
Luidory	9 85	9 80
Suwereny angielskie	12 10	12 05
Imperyały rosyjskie	9 80	9 77
Srebro	118 75	118 25
„ kupony	119 —	118 50
Talary związkowe	1 78½	1 78
Pruskie bilety bankowe	1 78 7/10	1 78 3/10

LWÓW 29 lutego.	gotów.	towar.
Dukat holenderski	5 62	5 68
„ austryacki	5 64	5 69
Półimperyał rosyjski	9 66	9 79
Rubel rosyjski	1 85	1 87
Talar pruski	1 78	1 80
Listy zastawne galicyjskie bez kup. wal. austr.	72 41	73 07
„ „ „ „ „ mon. kon.	76 05	76 72
Obligi indemnizacyjne bez kuponów	71 18	71 07
Pożyczka narodowa bez kuponów	79 08	79 62
Akcye kolei żelaznéj galic. Karola Ludwika .	195 —	196 —

WARSZAWA 1 marca.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	83 —	82 57
kupon . . . . „	—	1 67 7/9
Listy zastawne III. okresu . . . . . . „	13 98½	13 94½
kupon	—	—11½
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	— —	— —
„ „ „ warszawsko bydgoskiéj	83 33	— —

WROCŁAW 1 marca.		
Banknoty austryackie w monecie nowéj . . .	—	83⅞
Polskie bilety bankowe	84⅚	—
„ Listy zastawne	79½	—
Poznańskie listy zastawne nowe 4%	—	93½

PARYŻ 29 lutego.		
Renta 3%	66	35

LONDYN 29 lutego.	
Konsole	91¼

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

ODCHODZĄ:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu; — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje); — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin [Oderberg] do Prus) 8. rano; — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór; — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 3. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu; — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; — z *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór; — ze Lwowa 2. 54 po południu; 6. 15 rano; — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 33 rano; 6. 40 wieczór.

Przyjechali do Krakowa od 1 do 2 marca.

HOTEL SASKI. Ludwik hr. Dębicki, z Buchcic; Władysław Dąbski z żoną, ob. z Wojnicza; Gustaw Dąbski; Adolf Jordan, ob. z Tarnowskiego; Jan Kochanowski z żoną, ob. ziemski, z Tarnowskiego; Mieczysław Rogaliński, ob. ziemski, z Tarnowskiego; Marcin Jarocki, ob. ziemski, z Padyszady; Edward Sutterland, z Kijowa; H. Springier, kupiec, z Hotzenplatz; Jan Prezzi, kupiec; Romuald ks. Giedroyć, z Warszawy; Franciszek Klar, ob. z Ołomuńca; Bronisław Kozamski, z Warszawy; Bolesław Krauthofer, z W. Ks. Poznańskiego.

HOTEL POD RÓŻĄ. Feliks hr. Romer, z Inwałdu; Jan Mikulowski, z Kobylan; Jan Kępiński, z Szczurczy; Sylwester Szyłka, c. k. kapitan, z Prądnika; Julian Marynowicz c. k. kapitan, z Prądnika.

Wyjechali:

HOTEL SASKI. Ludwik hr. Dębicki; Jan Kochanowski; Zofia Pfundheler, do Wiednia; Otton Hamel; Adolf Ratzky; Hipolit Reklewski; Antoni Lubowiecki; Szczerbiński; Władysław Dobrzyński; A. Oborski; A. Uznański; Józef Życiński; Stanisław Kierski; Edward Żeligowski; Gierlach.

HOTEL POD RÓŻĄ. Józef Kafka, ogrodnik, do Bielska.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

CENY ZBOŻA

na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów.	I. Gatunku od zł.	c.	I. Gatunku do zł.	c.	II. Gatunku od zł.	c.	II. Gatunku do zł.	c.	III. Gatunku od zł.	c.	III. Gatunku do zł.	c.
Mierz. w. pszen. zim.	3	62½	3	75	3	25	3	50	—	—	—	—
„ pszenicy jaréj	—	—	3	50	—	—	3	35	—	—	—	—
„ żyta	2	37½	2	40	2	25	2	35	—	—	—	—
„ jęczmienia . .	2	25	2	37¾	—	—	2	12½	—	—	—	—
„ owsa	1	85	2	—	—	—	1	75	—	—	—	—
„ grochu . .	3	—	3	15	2	50	2	75	—	—	—	—
„ jagieł	5	50	5	65	5	—	5	25	—	—	—	—
„ fasoli	3	75	3	85	3	25	3	50	—	—	—	—
„ tatarki . . .	2	40	2	50	2	25	2	35	—	—	—	—
„ prosa	—	—	2	75	—	—	2	50	—	—	—	—
„ rzepaku zim. .	—	—	6	50	—	—	6	—	—	—	—	—
„ konicz. czerw.	22	—	22	50	—	—	21	75	—	—	—	—
„ ziemniaków .	—	—	1	—	—	90	—	95	—	—	—	—
Centnar w. siana .	—	—	2	—	—	—	1	75	—	—	—	—
„ „ słomy .	—	—	—	90	—	—	—	80	—	—	—	—
Funt mięsa wołow.	—	20	—	22	—	17	—	18	—	—	—	16
„ „ z drob. .	—	18	—	20	—	14	—	16	—	—	—	12
„ polędwicy woł.	—	—	—	35	—	—	—	30	—	—	—	—
„ wieprzowiny .	—	18	—	22	—	—	—	—	—	—	—	—
„ cielęciny . .	—	16	—	20	—	—	—	—	—	—	—	—
„ świec łojowych	—	46	—	48	—	—	—	—	—	—	—	—
„ mydła . . .	—	30	—	32	—	—	—	—	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¾ pół saj. z opł. na 90° Tr.	—	—	2	21	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	1	69	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła świeżego garn. mający f. 6 ł. 17²/₄.	3	75	4	—	—	—	3	50	—	—	—	—
Funt w. słoniny . .	—	37½	—	40	—	—	—	35	—	—	—	—
„ „ soli . . .	—	—	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych .	—	—	—	85	—	—	—	80	—	—	—	—
Miarka czyli ⅛ mecy kaszy jęczmiennéj	—	40	—	45	—	30	—	35	—	—	—	—
„ częstochowskiéj	—	—	1	10	—	—	1	—	—	—	—	—
„ pszenicznéj .	—	—	—	80	—	—	—	75	—	—	—	—
„ perłowéj . . .	—	85	1	—	—	75	—	80	—	—	—	—
„ tatarczanéj cał.	—	—	—	95	—	—	—	90	—	—	—	—
„ „ łupanéj	—	—	—	65	—	—	—	60	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	55	—	—	—	50	—	—	—	—
Kaszy jaglanéj . .	—	70	—	75	—	60	—	65	—	—	—	—
Mąki pszenicznéj .	—	60	—	65	—	40	—	45	—	—	—	—
Sąga drzewa tward.	9	—	12	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ mięk.	8	—	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ wągli kamien.	—	—	19	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Cent. „ „	—	40	—	42	—	—	—	—	—	—	—	—

Sporządzono w Biórze Komisariatu Targowego w Krakowie 1 marca 1864 r.

komisarz targowy *Jezierski.*

Delegowani obywatele: *Michał Łacikowski, Paweł Sosnowski.*

INSERATY.

Nakładem **Karola Wilda** we Lwowie wyszła i jest do nabycia we wszystkich Księgarniach krajowych:

MAPA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

ułożona i rysowana w r. 1862 przez

Jana Topolnickiego

podług map Lelewela, Wrotnowskiego i Zanoniego, i podług opisów Balińskiego, Lelewela i St. Sarnickiego, sztychowana i pięcioma kolorami drukowana w zakładzie artystycznym L. A. Zamarskiego i Ditsmarscha w Wiedniu. Jeden wielki arkusz, 22 na 25 cali, cena 1 złr. w. a. Egzemplarze odbite na piękniejszym welinowym papierze po 1 złr. 40 cent. w. a.

Nakładem tejże księgarni wyszła także

SKARBNICZKA

dziejów i rzeczy polskich.

Części I. Tom I, zawierający

GEOGRAFIĘ FIZYCZNĄ POLSKI

(w dawnych granicach,)

napisał

Łucyan Tatomir,

299 stronnic w małej 8ce z mapką objaśniającą, w ozdobnej okładce.

Cena: 1 Złr. 80 cent. w. a.

Pod prasą tejże Skarbniczki

Części II. Tom I. HISTORYA POLSKA z szczególnym względem na literaturę.

Później wyjdzie

Części I. Tom II., zawierający Geografię polityczną i Statystykę.

[12] (9)

KOŃ wierzchowy najwyższej tresury pod sztabsoficera lub damę, kwalifikujący się, za przystępną cenę do sprzedania.

Wiadomość w handlu **W. Kosza** w Krakowie.

[20] (4)

W Drukarni Ż. J. Wywiałkowskiego wyszły:

„CIERNIE“

zebrał **JÓZEF OSTOJA...**

z których dochód przeznaczony jest na rannych w Cieszanowie.

Szanowni Prenumeratorowie raczą się zgłosić po odbiór swoich egzemplarzy.

GŁÓWNY SKŁAD tego dzieła jest w księgarni **Fr. Grzybowskiego** w Krakowie.

[11] **Cena egzemplarza Zlr. 3 w. a.** (7)

W drukarni Ż. J. Wywiałkowskiego wyszła powieść prawdziwa

z czasów Konfederacyi Barskiéj

pod tytułem:

POBITNA

POD RZESZOWEM

przez **SZCZĘSNEGO MORAWSKIEGO.**

Egzemplarz na papierze wyrobu krajowego . . . . Złr. w. a. 1 cent. 50.

„ „ „ „ zagranicznego . . . „ „ 1 „ 80.

Nabyć można we wszystkich księgarniach polskich.

GŁÓWNY SKŁAD na Galicyą w księgarni **FR. GRZYBOWSKIEGO** w Krakowie.

[19] (5)

[3] (10)

„POSTĘP“.

Dwutygodnik polityczno-literacki, illustrowany, pod redakcyą *A. Grottgera* i *J. Osieckiego*, poczyna dnia 1 Stycznia 1864

ROK V

Cztery lata istnienia tego pisma, są najlepszą onego rękojmią; aby zaś ocenić jego wartość i dążność, dość przytoczyć treść ostatniego ćwierćrocza:

Życiorysy (z portretami): Marcin Borelowski (Lelewel), Czachowski, Rogiński, Kruszewski, Zygmunt Sierakowski, Józef Korzeniowski, Edm. Taczanowski, Aleksander Krukowiecki, Zygmunt Padlewski.

Ryciny (z opisami): Przechód powstańców przez granicę. Posterunek powstańczy. Bitwa pod Walewicami. Odbicie rannych powstańców. Dniówka w litewskich borach. Obóz Ejtmanowicza i Waszkiewicza. Wyrób żelaza. Kozacy na rabunku. Spalenie ruchomości przed pałacem Zamojskiego w Warszawie. Zgon Padlewskiego, Bitwa pod Batorzem. Klasztor na Łysej górze. Kurpie. Flisy.

Powieści i opowiadania. W rakuzkiej niewoli. Z tajemnic Warszawy.

Rozprawy. Dzieje dyplomacyi polskiej.

Karykatury. Berg i adjutant. Pojmowanie sojuszu prusko-moskiewskiego przez kozaków. Kara za uciekinierstwo. Przysługi sąsiedzkie. Sołdat moskiewski i pruski. Poszukiwanie Murawiewa w menażeryach. Zaprzeczenie konstytucyi Polakom przez moskiewskiego dragona. Kongres fałszywych sprzymierzeńców.

Część polityczną stanowią: przeglądy, korespondencye orygin. i wiadomości bieżące.

Niepotrzebujemy szanownych czytelników przekonywać, że „Postęp“ pod kierownictwem jenialnego artysty Artura Grottgera coraz większej nabiera wziętości.

Polecamy więc pieczy Rodaków, to jedyne w swym rodzaju illustrowane pismo polskie i zapraszamy do wczesnego nadsyłania przedpłaty, która z przesyłką pocztową wynosi: rocznie 6 złr. (4 tal.), półrocznie 3½ złr. (2 tal.), ćwierćrocznie 2 złr.

W administracyi „Postępu“ są następujące nakłady po zniżonych cenach do nabycia. „Postęp“ rok I, II, III i IV po 4 złr. razem 10 złr. *Karta Polski* w granicach 1772 r. po 1, 2 i 3 złr., *Błogosławieństwo kosynierów*, litografia, 1 złr. *Zofia Kossakowska* powieść historyczna 1 złr. *Noworocznik* (z kalendarzem 1864), 90 cent. *Adam Mićkiewicz* życiorys z portretem, 60 cent. *Wyprawa wiedeńska*, poemat z rycinami, 60 cent. Wszystkie te dzieła razem kosztują (zamiast 33 złr.) 15 złr. (10 tal.).

Od administracyi „Postępu“ w Wiedniu

Josefstadt, Reitergasse Nr. 7.

F. GUMPLOWICZ

w Krakowie

przy ulicy Grodzkiej pod L. 85

poleca Szanownéj Publiczności swój

WIELKI SKŁAD GOTOWEJ BIELIZNY

szytej ręką, bez pomocy maszyn, w własnym zakładzie szycia, podług najlepszych krojów i zawsze najnowszych fasonów.

W Składzie tym zawsze dostać można:

Koszule mężkie kolorowe . . . . po złr. w. a. 1, 1—50 c., 2,

„ „ białe płócienne . . . „ „ „ 2, 3, 4, 5 do 10,

„ **damskie,** dzienne i nocne, gładkie i haftowane . . . . . po złr. w. a. 2, 3, 4, 5 do 10.

PŁÓTNA

Czeskie, Hollenderskie i Irlandzkie — Konopne płótno Kreas ręcznéj przędzy;

Chustki płócienne i Ręczniki

na tuziny . . . . po złr. w. a. 2, 3 do 10,

na pojedyncze sztuki obrąbione . . . . . . od 25 do 60 cent.

„ „ „ „ i prane . . . . „ 27 „ 62 „

Kołdry wełniane i watowe,

Kołdry podróżne, Koce węgierskie na konie,

SUKNA I DYWANY NA PODŁOGĘ,

DYWANY SUKIENNE,

Pończochy i Skarpetki,

z najlepszych fabryk zagranicznych we wszystkich tylko możebnych gatunkach i cenach — także

Skarpetki roboty ręcznéj i Skarpetki płócienne.

[10] (11)

Księgarnia ZYGMUNTA GERSTMANNA w Brukselli, rue neuve 34.

„SOŁDAT“

nowe pamiętniki J. GORDONA.

Przyjęcie jakiego doznały poprzednie Autora pamiętniki, równie dobre i dla niniejszych rokuje. W obecnych zwłaszcza okolicznościach, kiedy tysiące ofiar podobnego, jak Autor doświadcza losu, a nowe co dzień ofiary idą zaludniać pustynie Syberyi, wierny obraz tamtejszego życia i stósunków, ma nieoceniony interes dla licznych rodzin, które śledzić będą za losem nieszczęśliwych swoich członków.

Główny Skład dla całej GALICYI i KRAKOWA, otrzymała Księgarnia **Fr. Grzybowskiego** w Krakowie, po cenie Zlr. 2 centów 60 za egzemplarz.

[6] (6)

W księgarni Żupańskiego w Poznaniu wyszly i są do nabycia

w księgarni **FRIEDLEINA** w Krakowie:

1. **Grażyna,** powieść litewska *Mićkiewicza,* illustrowana wedle rysunku *Ant. Zaleskiego* — 5 miedziorytów wykonał *P. Łukomski* . . . . 6 talarów
2. **Historya naturalna** przez *Szafarkiewicza,* Iszy kurs, wydanie 2gie z 60 drzeworytami w tekscie . . . . 7½ sgr.
3. **Obraz machinacyj dworów ościennych** od r. 1763—1773, napisał *L. Żychliński* 22½ sg.
4. **Opowiadanie dziadunia** . . . . . . 15 sgr.

[17] (5)

Wysłużony nauczyciel języka francuzkiego i literatury przy wszechnicy Jagiellońskiej, powróciwszy ze wsi i do zdrowia, będzie udzielał prywatnie **naukę francuzkiego języka** od 1go marca 1864 r., we wtorki, środy, czwartki i piątki, między 7mą a 9tą godziną zrana i od 4téj do 6 po południu w hotelu Saskim, na dole, od ulicy św. Jana. Za godzinę ryński czesnego, czy jedna osoba czy kilka, byleby równego postępu były i język polski posiadały.

Zagajenie zaś z **literatury francuzkiéj tegoczesnéj** odczytów (po francuzku), nastąpi we wtorek przyszły, to jest 1go marca dla większéj Publiczności.

[21] (4) **Aubertin.**

[1] **DZIEŁKA** (6)

wyszłe u Ż. J. Wywiałkowskiego

W KRAKOWIE,

nabyć ich można u niego po cenach następujących:

**Sprawa polska,* odprawa dana Reichenspergerowi, posłowi Geldernskiemu za głos w sprawie polskiej, przez kapłana katolickiego, Polaka, (z niemieckiego orginału), 1863. . . . . Złp. 1 gr. 6.

**Podręcznik dla lekarzy polowych,* z niemieckiego, Dr. Löflera i Stromayera; (część I. na bojowisku). 1863. . . . . Złp. 1 gr. 24.

**Piast,* z prostego chłopka powołan na króla, p. Michała Krakowianina; (ludowe). 1863. gr. 15.

**Historya szewca Jana Kilińskiego,* (wydanie 3, 1863). . . . . gr. 6.

**Trzech Moskali,* opowiadanie Walentego Kurka, kosyniera zpod Bodzentyna, spisał W. K. C. (ludowe). 1863. . . . . gr. 7.

**Podział Polski Kongresowej* pod względem religijnym . . . . gr. 24.

**Dzieje,* ustawy, powinności, odpusty i nabożeństwa Arcybractwa Męki Pańskiej przy krakowskim kościele księży Franciszkanów, wedle edycyi z r. 1607, (powtórne 1861.) . . . . Złp. 2 gr. 15.

Czesi i Polacy, przez E. Tonnera, z czesk. Złp. 2.

Legiendy polskie, przez W. C. . . . . Złp. 4.

**Ruch Literatury Polskiej,* w 1862 r. (Zeszyt I. i II.) . . . . Złp. 3 gr. 25.

Poezye Jana Kantego Turskiego. . . . Złp. 4.

Zwięzła nauka przyrządzania ogni sztucznych, ułożył i wydał Franciszek Pareński, z 7 tablic. Złp. 2.

Kronika Polska Kadłubka . . . . . . Złp. 24.

Myśli o nauce obcych języków, z dodaniem krótkiej metody uczenia się praktycznego, spisał Maryan Chyliński. . . . . złp. 8

Słowniczek francusko-polski, w którym słowa francuskie odpowiednio do systemu uczenia się mowy mową całemi rodzinami są zebrane przez tegoż złp. 8

Tłumaczenie dosłowne Telemaka, zastósowane do systemu uczenia się mowy mową, przez tegoż. złp. 4

Brzmienie głosek polskich i pisownia polska, przez Edwarda Sochańskiego. . . . . złp. 2 gr. 12

**Krótki rys Historyi polskiej* dla młodzieży, skreślił Władysław Iżycki. . . . . złp. 1

**Cechy Krakowskie,* ich dzieje, ordynacye, listy, swobody i zwyczaje, itp. jako materyał do historyi sztuk, rzemiosł, przemysłu dawnej Polski, a mianowicie wzrostu, kwitnienia i upadku tychże w Krakowie — z aktów cechowych i innych rękopisów zebrał Wilhelm Gąsiorowski. Zeszyt I. *Malarze Krakowscy* (z podobiznami podpisów) złp. 5

**Diariusz* o fundacyi kościoła i konwentu pod tytułem Ojca Ś. Norberta dla wiadomości potomnych wieków wygotowany. (wydany z rękopisu współczesnego.) . . . . złp. 1

**Warkotłocznie* w szczególności, opisał towarzysz sztuki drukarskiej z Krakowa. (z rysunkami) złp. 3

**Listy krakowianki* jako nagroda, dla pilnych panienek. . . . . złp. 4

**Mowa* w czasie żałobnego nabożeństwa za duszę ś. p. Joachima Lelewela miana przez ks. Henryka Księżarskiego; z portretem zmarłego. złp. 1 gr. 15.

(Dziełka oznaczone *, można nabyć w większej ilości, z odstąpieniem 25% i z przesyłką pocztową.)

Są w druku:

Jeografia Polski w granicach przedrozbiorowych, dla użytku młodzieży; przez Wilhelma Gąsiorowskiego.

Podręcznik dla lekarzy polowych, (część II. w szpitalach).

Pytania i odpowiedzi w zagadkach, jako zabawka, ku rozwijaniu umysłu młodzieży.

Nakładem *Ign. Lipczyńskiego* i *S. Samelsona.* *Wytłoczono u Z. J. Wywiałkowskiego.*